

PRENUMERATA WYNOŚĆ:

we Lwowie:  
 miesięcznie 22 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 40 h.  
 na prowincyi:  
 miesięcznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — 1.  
 kwartal. 6. 60 — : : 8. — :  
 półrocz. 2. 20 — : : 2. 70.  
 W Niemczech: miesięcznie 4 kor.  
 W innych krajach : 6 .  
 Każda zmiana adresu 10 h.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego więcej 20 h., nadmiar wiersz guczmondan 30 h., nadmiar ogłoszenia za wiersz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie . . . . 6 h.  
 na prowincyi . . . . 8 h.  
 Adres: „Słowo Polskie“  
 Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.  
 TELEFON 541.

## Z sytuacji

Jest słowo ukute na wiedeńskim bruku, wyborze charakteryzujące dzisiejszą sytuację. Kiedy dzienniki półoficyjalne zaczynają zapewniać, że ministerstwo jakieś — a ile ich było w ciągu lat ostatnich, któż zliczy? — cieszy się wielkiem powodzeniem, że posiada powszechne zaufanie, że stoi silnie, a równocześnie rozmaite tak zwane polityczne osobistości poczynają interesować się sprawami publicznymi gorliwiej, niż baletem lub Jokey-Clubem, kiedy sektionsszefowie poczynają być niespokojni, a prezydenci senatów oddają karty wizytowe w ministerstwie na Ballplatzu — wówczas starzy znawcy zakulisowych intryg mówią: *es kriselt*.

Gabinet dra Koerbera nie jest jeszcze w tej chwili w tem położeniu — ma bowiem przed sobą jeszcze krótką sesję sejmową, ma nadto jeszcze długi okres wyborów, może potem jeszcze w paragrafie 14 czerpać tchu i otuchy, może jeszcze jakiś miesiąc, dwa nie zwoływać nowej Rady państwa. Wszakże pod koniec lutego nowa Rada państwa zjedzie się na sesję wiosenną. Jeżeli ministerstwo dra Koerbera do tego czasu odniesie jeszcze jedno zwycięstwo nad Węgrami w rodzaju tego przy kolejach bośniackich, jeżeli spensjonuje jeszcze dwu prezydentów w Czechach — to bodaj, czy doprowadzi do napisania mowy tronowej.

Nawet najżyczliwsi starzy przyjaciele dr. Koerbera w najśmielszych horoskopach politycznych nie sięgają po za ten termin.

Przed dwoma tygodniami zdawało się, że gabinet dr. Koerbera prowadzi dyskretne rokowania z Czechami i przygotowuje ponowną ugodę. Wszystkie dyspozycje ministerjalne wskazywały na rekonstrukcję starej prawicy, na ugodę z Czechami.

Stanowisko ministra czeskiego Rezeka, którego wpływ rósł w miarę, jak postępowała jego choroba, opieka byłego ministra finansów Kaizla nad całością polityki ministerjalnej, to niezrozumiane i niezrozumiałe powiązanie obstrukcji klubu młodoczeskiego z wybitnym współudziałem jego w rządzie — rozmaite nici, nawiązywane między dr. Koerberem a komitetem wykonawczym czeskiej obstrukcji: wszystko to wskazywało na nowy kurs polityki ministerstwa Koerbera.

Wszakże nagle nastąpił zwrot. Nieufność, z jaką do dr. Koerbera oddawna odnosili się przewodcy stronnictw niemieckich, ataki, wymierzone przeciw ministerstwu ze strony liberałów w Wiedniu i na Morawach, obawa przed wzrostem radykalizmu niemieckiego w Czechach i Styryi, wpłynęła na zdecydowaną politykę na prawo dr. Koerbera.

I nagle, bez żadnego powodu nastąpił zwrot na lewo. Dwaj najwybitniejsi ministrowie gabinetu dr. Koerbera, minister finansów dr. Böhm-Bawerk i

minister sprawiedliwości br. Spens-Boden, odkryli w sobie niemiecko-narodowe inspiracje.

Nagle odkryto, że zniesione przed rokiem rozporządzenia Gautschowskie w Czechach nie są wykonane. Że więc rozporządzenia Kindingerowskie pozostały na papierze, i zabrano się z energią do wprowadzenia ich w życie.

Poszło za tem usunięcie szefów administracji państwowej w Pradze, którzy jakoby opierali się wprowadzeniu w życie poprzedniego stanu w sprawie językowej *status quo ante* Badeni.

Tak padł prezydent krajowej dyrekcji skarbu w Pradze p. Danzer, powolne narzędzie b. ministra Kaizla, padł szef administracji sądowej w Pradze, prezydent apelacji p. Jansa wraz z swoim szefem biura prezydyalnego, radcą apelacyjnym Czechów, który gorączkowo czechizował sądy niemieckie w Czechach północnych. Na ich miejsce zamianowano zdecydowanych Niemców, którzy praktyką życia dowiedli, że potrafią być niezłomnymi wykonawcami rozkazów *der obersten Centralstellen* w Wiedniu.

W jednej chwili nastąpiła zmiana w kalejdoskopie politycznym. Szkiełka wstrząśnięte zupełnie nowy stworzyły obraz. Niemcy z wdzięcznością przyjmują te akty rządowej polityki do wiadomości, Czesi podnoszą rwetes i hałas. *Narodni Listy* grożą obstrukcją, p. Stransky w oczekiwaniu teki ministra czeskiego, spełnia rolę *Beschwichtigungs-hofrata*, minister Rezek kładzie się do łóżka, p. Kaizl biegnie do sanatorium dr. Löwego, gdzie leży zoperowany dr. Kramarz. Ruszyło się, jak w ulu.

Co znaczy ten nowy kurs gabinetu dr. Koerbera? Zmiana to polityki, czy tylko manewr przedwyborczy?

Doświadczeni zapewniają, że to jest objaw tej samej polityki nerwów, która 8 czerwca b. r. gwałt prez. Koerbera nocą do Schönbrunu, aby uzyskać zamknięcie Izby w chwili, kiedy upragniona przezeń kombinacja *Geschäftsordnungs-Majorität* właśnie co się zawiązała i miała począć działać, tej samej polityki nerwów, która pechała go do rozwiązania Rady państwa, z którą sobie rady dać nie umiał, aby jak najrychlej wybrać taką samą lub gorszą nową Radę państwa, która sobie z nim da radę. W wszystkich aktach rządu dr. Koerbera można odnaleźć tę samą gorączkowość działania przy chwiejności decyzji, która znamionuje chorobliwą wolę i musi doprowadzić do polityki nerwów. I dlatego w Wiedniu powszechnie dziś mówią: *es kriselt*.

## Hasło wyborcze.

Pisząc przed dwoma dniami o odezwie Komitetu centralnego stronnictw konserwatywnych — powiedzieliśmy, że solidarności nie uratuje sama

formulka, same o niej frazesy w odezwie, że na to trzeba reformy delegacji w jej formie, t. j. w statucie — i w jej treści, t. j. w polityce Koła polskiego, aby ta polityka mogła przynieść owoce dla kraju, dla ludzi.

Najgorliwsi nawet obrońcy Koła, najwięksi optymiści w sądzie o owocach dotychczasowej polityki — nie zaprzeczają, że nietylko w Wiedniu solidarność Koła została osłabiona, skoro pewna część posłów polskich pozostała po za Kołem — ale i w kraju sama idea solidarności mocno jest zachwiana. Ale widząc ten fakt, który zaprzeczyć się nie da — powinni sobie przeciw zadać pytanie, jaka jest jego przyczyna i na pytanie szukać odpowiedzi przedmiotowej, nie poddyktowanej już z góry przez zajęcie jakiegoś partyjnego, czy klasowego stanowiska. Tymczasem odpowiedź, jaką ze strony konserwatywnej zawsze się słyszy, jest: nowe prądy, ambitni agitatorowie, którzy na fali tych nowych prądów chcą wypłynąć, a obawiając się, że w Kole do znaczenia nie dojdą, szukają go po za Kołem.

Odpowiedź taka nie wystarczałaby nawet w takim razie, gdyby ci, którzy ją dają, mogli za pomocą jakichś moralnych promieni Röntgena sprawdzić, że u owych „ambitnych agitatorów“ istotnie ta, a nie inna pobudka działa. A wciąganie w dyskusję tego czynnika, osobistych chęci, czy pragnień tych, których nowe prądy wynoszą na widowie publiczną — jest niebezpieczne dla samych konserwatywistów. Bo jeżeli się podsuwa takie pobudki, to przeciwnikowi daje się prawo takiego samego argumentowania — a wtedy fakt, że na starych prądach, t. j. na polityce większości Koła, wypłynęły już tuziny ministrów, ekscentrycy i t. p., a między nimi nawet i nie koniecznie luminarne, daje bardzo wdzięczne pole do podsuwania osobistych pobudek tym, co się trzymają, większości Koła.

Więc tę stronę kwestyi lepiej pozostawić po za dyskusją. Zostają więc nowe prądy. Mówi się o nich nieraz tak, jak gdyby one gdzieś z obłoków spadły, jak gradowa burza, albo kraj naszły, jak horda obcych najezdników. A przecież w każdym żywym społeczeństwie, w każdym okresie jego żywota, nowe prądy są jako objaw odbywającej się w społeczeństwie ewolucji, jako konieczne zjawisko życia, jako znamie postępu. Z tych nowych prądów to, co jest żywotne, zostaje, wyciska swe piętno na całym życiu społecznym, na politycznych jego kształtach, nstala się, nabiera tendencji do zniemczenia — a tymczasem powstają nowe prądy, wstępują w miejsce fałtych i prowadzą społeczeństwo do dalszego postępu, dalszej ewolucji. Co wobec tych nowych prądów czynić mają ci, którzy się na czoło społeczeństwa wysunęli i ster życia politycznego dzierżą?

Czy wolno im bezkarnie całą swą usilność

## 157 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisal

### SEWER.

(Ciąg dalszy).

— Zasiadł, z pod palców jego wysunął się walc *as dur*, rozkoszny, śpiewny, marzący, kołyszący duszę, rzewny, tęskny, rozkochany. Walc, przez Polaka stworzony. Niemczyzna w nim się zatarta, polubiła ją tęsknica słowiańska i rzewność polska. Dzieńczęciu i młodzieży oczy świeciły, serca były żywiej, uśmiechy rozkoszy błędziły na ustach.

W tym czasie w kancelaryi pan Marcin pisał raport do księżny o znalezionych terenach na chłopskich gruntach przez młodych argentyńczyków i rozpoznał przez nich wiercenia maszynami. Przy tej sposobności, jako dworak, dodał, że u księżny pani tereny są lepsze, łupek twardszy i silniej czuć w nim ropę. Że on pilnuje, ma na wszystko oko, że on majątek księżny pani więcej dba, niż o własne dziecko, i że w głębokościach Wyżnicy siedzą miliony, które, gdy tylko księżna pani zechce, paluszkiem swym wydobędzie.

— Trzeba umieć żyć — rozważał pan Marcin, skłaniając list, — to znaczy ze wszystkiego korzystać. Gdyby nie moja głowa, co byłoby z nimi? Ja i księżnie poradzę, a przecież to Meternich.

XXX.

Trzeciego dnia przyjechał Rudolf Zuber. Żywy, nerwowy, wesoly, serdeczny Zuber, cieszący się zaufaniem i wiarą kolegów...

Nazajutrz rozpoczęły się badania, a raczej na gruntach Wyżnicy polowanie na tereny ropne. Filip Gawron odgrywał rolę wyżła, tropił znakomicie. Był to urodzony, dotąd nieświadomy swych natchnień górnik, którego dar odgadywania i przeczuć codzień się rozwijał...

Zuber odkrył tę samą linię, chociaż Filip przysięgał, że go dopiero na osobiste żądanie tam zaprowadzi.

Tryumf był wielki i radość wielka, a u pana rzadcy muzyka i śpiew.

Ostateczna narada, po zbadaniu całego terenu, trwała do późna w nocy.

— Rozpoczynamy na gruntach chłopskich — rzekł Józef spokojnie — i oddajemy przedsiębiorstwu cały zapas gotówki, jaki posiadamy.

— Wiele macie wszystkiego? — zapytał Zuber.

— Trzech po pięć — piętnaście tysięcy.

— To bardzo mało. W żelaznych fabrykach dadzą wam półroczny kredyt, w składach narzędzi trzymiesięczny.

— A do wykopania jednego szybu potrzeba ośmiu do dziesięciu miesięcy, jeżeli wszystko pójdzie, jak z płatka.

Zuber zniżył głos.

— Odrazu wiercicie głęboko? — spytał.

Nastala cisza, którą przerwał Władek.

— Odrazu! Czekać i bawić się, szkoda młodych lat.

— Władek, jak zwykle, gorączka. Cóż wy na to?...

— Odrazu — rzekł Józef — trudno się namyslać. Zebrać, co się da z pierwszej głębokości i jechać dalej. Bawie się nie mamy ani czasu, ani pieniędzy.

— Bez kredytu nie uradzicie!...

— Trzeba go stworzyć. Radz, jak go znaleźć.

— Trudno w kraju, który nie ma pojęcia o przemyśle i skutkiem swej martwoty nie zajmuje się nim!...

Stali zamyśleni i zrozpaczeni.

— Zacząć, zawołał Władek, nie pytać o nic i naprzód!... Jedni muszą kredyt przedlażyć, drudzy muszą czekać, trzecim pokazemy naszą nadzieję.

— Gdyby się dało? — szepnął Wit.

— Musi, bo co nam zrobia? Będą kłaść arezsta na maszyny — nie nasze! Zaaresztują, otwór w ziemi — prosimy!

— Zaczynajcie, rzekł Zuber, potem będziecie szukać pieniędzy, ludzi, środków — jakoś to będzie, bo musi!...

— Jest pewna atrakcja dokonanego czynu i silny wpływ tego czynu.

— A więc? — spytali razem trzej.

— Zaczynajcie!...

Ucisnęli się za ręce.

— Do fabryk i składów dam wam polecające listy.

Wszedł Filip Gąsior, wąsami strzygł, mrugnął oczyma. Wzrok młodych ludzi przeniosł się na niego.

(C. d. n.)

chcę w budowanie tam i zapor — zamiast starać się wcześniej o upust dla wzbierających fal? Fala tamy przerwie i zamiast stać się czynnikiem użyźniającym, jak niszczący żywioł zaleje niwę społeczną. Mądra polityka jest jedynie ta, która z nowych kierunków przyjmuje to, co żywotne, co ma w sobie siłę użyźniającą, — do zmienionych warunków życia dostosowuje formy tego życia — równoległe z nowymi prądami przeprowadza polityczne i społeczne reformy.

U nas działo się i dzieje inaczej. Nasza konserwatywna polityka sejmowa i wiedeńska nie chciała pojąć tego, że konserwatyzm polega nie na zaskorupieniu się raz na zawsze w starych kształtach — ale na reformie, któraby dla nowych potrzeb życia stwarzała warunki normalnego zaspokożenia. Społeczeństwo się demokratyzuje — przyznał to nawet jeden z szefów konserwatyzmu galicyjskiego — ale kształty polityczne, ale ustawowo warunki życia zostały takie, jakimi były wtedy, kiedy ten proces demokratyzacji dopiero się poczynił. Więc te stare formy zaczynają pękać — więc fala życia, nie znajdując upustu, zaczyna rwać tamy, usypane przez konserwatyzm — więc nie dziwnego, że uderza całą siłą w Koło polskie z jego solidarnością, skoro i skład Koła i polityka jego i statut jego nie liczą się z przeobrażeniami, jakie od 30 lat w kraju zaszły.

To jedno. A powtóre niezależnie od powyższego stanowiska, które mógłby kto — choć niesłusznie — nazwać partyjnem, zachwiała zasadę solidarności bezowocność, jałowość polityki Koła polskiego — dla spraw narodowych, ogólnokrajowych, nawet i państwowych, którym Koło tak wiernie służyło. Na to nie potrzeba „ambitnych agitatorów“, ażeby przeświadczenie o tej jałowości przeniknęło całą opinię publiczną kraju. Na odezwie komitetu centralnego stronnictw konserwatywnych widzimy nazwiska ludzi, którzy to głośno, dobitnie, z całą stanowczością, niedawno jeszcze wypowiadali. Wśród secesjonistów z obzoru demokratycznego chyba wyjątkiem byłby taki, któryby nie był tego samego przekonania. Opinia publiczna widzi brak narodowych i autonomicznych zdobyczy od lat trzydziestu — a przecież „nasyceń“ w tym względzie nie jesteśmy — widzi uposiedzenie polskości na Śląsku i Bukowinie — widzi absolutny brak państwowych warunków ekonomicznego odrodzenia kraju — widzi upadek znaczenia delegacji polskiej w Wiedniu, utratę dawnych sympatyj — widzi straszne niebezpieczeństwo wewnętrznego rozkładu tego państwa, które delegacja nasza nieustannie ratowała i ratowała — widzi w kraju nędzę i zubożenie.

Więc czy potrzeba tu jeszcze — agitacji? Czy nie jest zupełnie zrozumiałem, że gdy pod hasłem solidarności i pracy, przy jej ścisłym przestrzeganiu, do takich doszło się rezultatów — zachwiała się w opinii publicznej sama zasada, sama idea solidarności?

Komitet centralny stronnictw konserwatywnych chce ją ratować — odezwa! Kraj — powtarzamy to z naciskiem, nie jakieś stronnictwo, nie jakaś warstwa, kraj cały chce ją ratować zmianą polityki Koła. Pod tym względem nie ma różnicy zdań. Może p. Kozłowski w spółce z p. Merunowiczem wyczytywać litanię 74 (jeżeli nas pamięć nie myli) zdobył Koła polskiego z ostatnich kilku lat — kraj czuje na swojej skórze, jakie to są zdobycze — czuje to szlachcic i rzemieślnik i kupiec i chłop i robotnik — a jeżeli są tacy, co z tego konsekwencji nie wyprowadzają, czyli, to tylko dla partyjnej polityki.

A konsekwencja jest prosta: Od 30 lat rządziła niepodzielnie partya konserwatywna — w Sejmie, w Kole wiedeńskim, w kraju. Polityka Koła była jej polityką — błędy Koła jej błędami — odpowiedzialność Koła, jest jej odpowiedzialnością. Nie ma w niej samej prądów ożywczych — z zewnątrz prądów tych do siebie nie dopuszczają — wśród użycia i nadużycia swej większości i swej władzy zatraciła wszelką dzielność. Jest anemiczna tak, jak jej odezwa wyborcza. Umie być energiczna tylko w obronie swojej pozycji od napierających nowych prądów w kraju — nie umie, nie może już być energiczną, gdy trzeba dla kraju czynić zdobycze.

Więc jeżeli kraj chce sobie zdobyć lepsze warunki bytu i rozwoju — powiniem za hasło wyborcze przyjąć: precz z rządami konserwatywnej większości! Tego hasła i jego zwycięstwa wymaga nie interes jakiś partyjny — tego wymaga położenie i interes kraju, jako całości. I nie będzie potem potrzeba ani komitetów centralnych, ani nieudanych odezwe, ażeby solidarność ratować. Uratuje ją obfita w pomysły dla kraju owoce, polityka polskiego poselstwa w Wiedniu.

## Ostatni z Czwartaków.

U p. R., dyrektora czy też zastępcy dyrektora szkoły batinolskiej zgromadzała się przed południem co niedzielę garstka Polaków na wódeczkę gdańską, którą rozlewał z rżniętych flakonów, wydobywanych z puzdra, aksamitem wykładanego.

Rozmawiałem — a było to w r. 1893 — z typowym Polakiem, o potężnym brzuchu, zawieszonych wąsach i jowialnej twarzy; nieopodal zaś stał wysoki, zwiędły, z wyfiksuarowanym wąsem, szczerze w czarny tużurek opięty, także typowy, pensyonowany oficer francuski.

— Z których stron pan dobrodziej? — zapytałem typowego szlachcica polskiego. Ku wielkiemu jednak zdziwieniu dowiedziałem się, że to rodowity Francuz, który umiłował Polaków i wyuczył się doskonale polskiego języka; zdumienie zaś moje spotęgowało się jeszcze, gdy mi przedstawiono typowego oficera francuskiego:

— Generał Kozikowski.

Był on takim generałem, jak profesorem szkoły batinolskiej, jak w ogóle szkoła ta może się nazywać szkołą, a nie pensjonatem. Był po prostu dozorcą i korepetytorem uczniów, czyli, jak Francuzi mówią, *pisu'em*.

W 31 roku był ponoś sierżantem w wojsku polskim, ponieważ zaś tyle lat od tego czasu minęło, byłby przeto awansował, słusznie więc nazywano go pułkownikiem, częściej jednak generałem, o ile że nie w byle jakim, lecz w czwartym pułku służył.

Pomimo znacznej różnicy wieku, generał przylgnął do mnie bardzo. Znał dużo ludzi, o których mówił chętnie i mówił zajmująco. Opowiadał mi o Musset'cie, z którym się schodził w nieistniejącej już kawiarni przy nieistniejącej ulicy obok Tour St. Jacques, jak on to stawiał przed sobą dwanaście szklanek z absyntem, jak w te szklanki pryskał systematycznie z góry wodą z karafki, potem po kole nalewał, wreszcie dopełniał i wychylał jedną z drugą ten biedny zapity słowik Francuzi. Opowiadał mi o prelekyach Mickiewicza, o Słowackim, którego popekany grobowiec na obczyźnie jest milczącym wyrzutem dla Polaków, opowiadał mi o waśniach i zaściankowych zazdrościach pokoleń z 31, 48 i 63 roku, z których każde rości sobie prawo wyłączne do patryotycznego monopolu.

Gołębia to była dusza. Przyjaciel jego zachorował i przewieziono go do jednej z psychiatrycznych klinik pod Paryżem. Kozikowski chciał go odwiedzić, powiedziano mu jednak, że puszczają tam tylko lekarzy i medyków. „To i mnie puścić można — odparł Kozikowski — bo ja też jestem medykiem“. A trzeba wiedzieć, że bezpośrednio po opuszczeniu medycyny, zapisał się na wydział lekarski w Paryżu. Nie szło to jednak, trzeba było na chleb pracować, w końcu został pionem. Otóż generał w najlepszej wierze wygrzebał ową starą legitymację i w drogę do kliniki. Lekarz patrzył na niego ze zdziwieniem, zawołał kogoś drugiego, radzili i przypatrywali się legitymacji z przed lat kilkadziesiąt i ze śmiechem szczerym a rzewnym, puścili generała do przyjaciela.

Podczas śniadania u pp. K. generał coś strasznie uroczyście i małomowny — gospodarz wreszcie zapytuje:

— Czemuż, Kozikowski, taki nadęty?

— Ej, bo baraszkuje, głupstwa gadacie, a nie wiecie o wielkiej uwinie.

— Cóż to takiego? — pyta p. K.

— Czy wiecie, nad czem naradzał się teraz cesarz Wilhelm z papieżem? — a było to właśnie podczas wizyty cesarza Wilhelma w Rzymie — oto nad odbudowaniem Polski.

Cisza zapanowała. P. K. zaś odrzekł:

— Ot, wieczne fantazje twoje. A czyż to reporter dziennikarski, siedział w komnie i podsłuchiwał ich rozmowę?

— Siedział nie siedział — posłuchiwał, nie podsłuchiwał — a ja mówię, że tak było.

Pożartowano trochę, rozmowa zesłała na inne tory, generał siedział kwaśny. Po śniadaniu zabrałem go do kawiarni na eligatora, ulubiony trunk generała, który sporządzał ze zdradzieckiego absyntu, cassisa i czegoś tam jeszcze; rozpogodził się trochę i począł narzekać na brak wiary. A wiarę tę posiadał w tym stopniu, że w osobnym kuferku miał spakowane całe unundurowanie żołnierza polskiego, w którym nawet pończoch nie brakło, ażeby każdej chwili być gotowym do wymarszu do Polski. On nie rozumował, nie tworzył kombinacji, można powiedzieć, że nie wierzył nawet, lecz wiedział na pewne, że Polska swobodna ożyje i to lada dzień.

Na wystawie lwowskiej, w pawilonie sztuki, wisiało niewielkie płótno niedawno przedtem zmarłej Anny Bilińskiej. Wysoki, szczupły mężczyzna, z wyfiksowanym wąsem, wsparty na łasce. Napis był: ostatni z czwartaków.

Był to generał Kozikowski.

Chciałem nabyć portret kochanego generała, niestety, cena była za wysoka na moją kieszeń. Został mi po nim tylko jako pamiątka bilet jego z tła polskimi, malowanymi akwarelami. Bilety te robił dla kochanego profesora jeden z uczniów szkoły batinolskiej, mający wybitne zdolności malarskie.

Rzewna ta postać, rzeczywiście ostatniego z czwartaków, uosabiająca w sobie wiarę, nadzieję i miłość, uwieczniona przez znakomitą malarzkę naszą, czeka pióra Sienkiewicza, z którym chce się zawołać: Hej, iza się kręci. P.

## Lwów przemysłowy.

Okolice Lwowa najeżone są kominami, które rzadko dymią. W pobliżu tych kominów wypalają się czasem cegły „na domowy użytek“, a czasem tworzą się bagienka, w których nieostrożne dzieci znajdują śmierć lekką chłodną i zapewne przyjemną.

Te kupki porozpadanych cegieł, te bajury, na których zasypianie nigdy nie starczy czasu i te kminy wysokie, gładkie i zimne — to symbol lwowskiego przemysłu. Niby coś, niby nie!...

Publiczność przyzwyczajawszy się już do tego symbolu, przestała się nim interesować. Lwów nie ma spławnej rzeki, Lwów jest miastem urzędniczym, ergo Lwów nigdy nie może mieć przemysłu. Premisy godne wniosku, a wniosek myśliciele! Wszystko troje, wzięte razem, są o tyle płytkie, o ile wygodne. Wygodne, bo uwalniają od myślenia i sprostregania, które wymagają zawsze pewnego ruchu myśli, a nie znoszą inercji. Nie ma przemysłowców, ale urzędnicy, jakże więc może być przemysł, to takie jasne, tak zaspokaja i tak bardzo usposabia do przyjemnej rezygnacji!...

A przecież ten kominowo-bagienkowy symbol budzi pewien niepokój. Te puste kminy i te kupki porozpadanych cegieł nasuwają podejrzenia, że kiedyś przecie kręciła się koło nich myśl, nie mająca nic wspólnego z owym usypiającym wnioskiem. Może przecie w tym Lwowie, w tem mrowisku rachunkowych i konceptowych radeów, pokaże się czasem jaki człowiek, który pomyśli coś, coś postanowi, a nawet zbuduje komin!... Co więcej, może tacy ludzie są ciągle i tylko zatkają w cieniu piórek i gwiazdek! Nie wiedzieć! Są tylko poszlaki i niejasne podejrzenia. Ale poszlaki i podejrzenia to zawiązki każdego odkrycia. Kolumb także tylko podejrzewał, a przecież odkrył Amerykę. Czyżby we Lwowie było jeszcze co do odkrycia oprócz niewyśledzonych dotychczas kradzieży. Być może, nieme kminy nasuwają podejrzenia, że istnieją piece, w których może się palić, ludzie, którzy chcą palić i materiały, które można palić, topić albo gotować.

Wobec „urzędniczego“ pewnika, podejrzenie takie staje się aktualnym, a wobec nieustannych rozpraw o przemysły krajowym — piekłem. Może my „akurat“ coś mamy, może nawet w biednym Lwowie istnieją zadatki na krajowe bogactwo, może ten kominowo-bagienkowy symbol oznacza z jednej strony możliwość zrobienia czegoś, a z drugiej niedbalstwo i lenistwo. Kto to wie? Potrzeba odkrywać, a więc wybierzmy się w drogę, uzbrojmy w cierpliwość, a może co odkryjemy!

### Fabryka konserw.

Koniec Zarwanicy i początek Żółkiewskiego. Na środku czerwony bazar miejski, po bokach obszarpane stragany. Śmierdzą nadgniłe śledzie, czernieją stopy kapeluszków, smują się obdarci ludzie i wynędzniałe konie. Obraz szary, jednostajny i bardzo nieładny. Jedynie urozmaicenie, to wielkie złote litery, z których składa się krótkie słowo „Apteka“. W aptece sprzedają diachelum i pigułki, a za apteką huczy motor gazowy i pracuje stu ludzi, których nikt nie zna i którzy nikogo nie znają, oprócz p. Blumeufelda, właściciela fabryki.

„Obeym wstęp wzbroniony“ — powiada krótko, ale wymownie czarny napis, umieszczony na drzwiach, które prowadzą do parterowych ubikacji wielkiego trzypiętrowego gmachu. Cały czerwony, czysty i imponujący, aż żal, że się tak dał objąć starej i brudnej kamienicy.

Dzięki uprzejmości gospodarza, napis traci swą wartość, ciężkie drzwi otwierają się, a jakiś potworny, żelazny lejek belkoce powitanie w niezrozumiałym języku.

Następuje przedstawienie. To prażak, w którym praży się surowy produkt, najczęściej groch lub fasolę, tak, że otrzymaną z nich mąka nabiera smaku „albertków“, a dla żołądka staje się lekką jak piórko. Tu jest *sanctissimum* całej fabrykacji konserw, tu bowiem przygotowuje się najważniejszą część ich składową, mąkę, która pomieszana z tłuszczem bydłym i innymi przyprawami, wędruje o piętro wyżej, pod potężne prasy.

Odbywa się tam t. zw. „porcyonowanie“. Gotowy już fabrykat idzie do skonstruowanych bardzo dozwolnie maszyn, z których wydobywa się w postaci większych lub mniejszych kostek i cegiełek. Kilka dziewcząt czeka już na nie, aby je z błyskawiczną szybkością zawinąć w papier i poukładać w wysokie stopy i kolumny.

Taki jest początek i koniec fabrykacji. Środek wypełniają rozmaite maszyny do mieszania, tarcia i mielienia. Wszędzie szumią transmisje, wszędzie stoją nad niemi ludzie skupieni i poważni, a żółto-brunatny ciepły proszek przechodzi z szufli na szufle, aż wreszcie staje się konserwem, z którego w przeciągu kilku minut można ugotować wyborzą w smaku zapę.

Maszyny wszystkie wprowadza w ruch zgrabny motor gazowy o sile dziesięciu koni, umieszczony w piwnicy.

Głównym odbiorcą fabryki p. Blumenfelda jest wojsko. Wojskowe komisje sanitarne kontrolują tu codziennie prawie przeróbkę i surowy produkt, którego fabryka mogłaby w dniu jednym zużyć cały wagon, gdyby u nas inne panowały stosunki. A z hukiem fabryki

Z powodu przeniesienia handlu do hotelu „George'a“  
urządzam w magazynie pod firmą:  
**E. MACHAYSKI** róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja  
za pozwoleniem władzy

**Wysprzedaż**

towarów galanteryjnych, perfumery, konfekcji damskiej, etc.

Mikołaj Ludwika.

Włoszki te twarszą straszliwą kakofonią, tak krzyczą i wzdają o zmianę i naprawę.

Oto kilka akordów z tego fałszywego duetu. Według regulaminu wojskowego musi każdy żołnierz otrzymać na koszt ministerstwa po dwie porcje konserwów zupy na tydzień. Z tego tytułu potrzebowuje Galicya 10 milionów porcyj, z których tylko 1-7 mil. wyrabia się u nas, a resztę nadsyłają z po za granic kraju.

Przypomnijmy sobie, że fabryka p. Blumenfelda wyjątniej nie produkuje tyle, ile by mogła i powinna, a otrzymany jeden akord klasycznie fałszywy.

Ale akordów takich jest więcej!

Wszystkie są fałszywe!

Do dwóch misek blaszanych rzucono po kostce konserw. Każda kosztuje jednego centa, a z każdej można otrzymać pełny talerz doskonałej zupy kminowej, grochowej, fasolowej, co kto lubi. W dwie minuty później gotowe już zupy dymią, a apetyczna aroma napelnia pokój. I talerz takiej zupy można mieć codzień za jednego, tylko za jednego centa.

A ile kosztuje i co warto naprawę śniadanie naszego robotnika, który przymiera z głodu, a dzieci na czczo do szkoły wysyła? Odpowiedzmy sobie na to pytanie, a usłyszymy drugi jeszcze fałszywszy akord...

— Ba, powie niedowiarek, alboż to zupa sama się ugotuje?

Ależ naturalnie, że nie sama. Potrzeba jej jeszcze ognia, który za bardzo tanie pieniądze można by wyłobyć z denaturowanego spirytusu, gdyby nasza Rada miejska nie obłożyła go akcyzą po 24 kr. za litr. Nawet rząd, znany ze swojej niechęci do ulg podatkowych, uznawszy, że spirytus denaturowany stanowi jeden z najkonieczniejszych artykułów w gospodarstwie domowym, uwolnił go od podatku. Tylko Rada miejska, wychodząc z założenia, że spirytus denaturowany jest tak samo napojem, jak inny, obkłada go akcyzą niepomniernie wysoką. A przecież na Strzelnicy nie wypito nigdy ani kieliszka denaturowanego spirytusu, a na Strzelnicy znajdują się na trunkach!...

Przypuścimy jednak, że tej lwowskiej akocy nie ma. Czy wówczas rozpowszechnienie konserw wśród robotniczej ludności nie byłoby najlepszym rozwiązaniem pięknej kwestyi tanich śniadań?...

Na razie jednak akcyza istnieje, biedna ludność truje się wódką, i przymiera głodem, a p. Blumenfeld udwyżką swojej produkcji zasila 1200 firm, ale nie galicyjskich, tylko węgierskich i innych.

Ot i jedna Ameryka ukryta za kominowo bagienkowym symbolem. Można by ją jeszcze o wiele dokładniej opisać, ale zdaje się, że i to, co już napisano, wystarczy. Chybaby tak na desert kilka komentarzy!

W bezpośrednim sąsiedztwie fabryki konserw mieszczą się jeszcze fabryki farb i wyrobów drogerijnych, w których skład wchodzi kreda. Są tam więc pokosty do podłóg, wszelakie pasty i t. p., a wszystkie owinięte w etykiety, na których dyskretnie opuszczono miejsce wyrobu i firmę, bo inaczej nie by się u nas z tego nie rozeszło... U nas tylko „francuskie i niemieckie“ wyroby mogą znaleźć odbiorców, p. Blumenfeld musi zachowywać ściśle incognito, jeżeli nie ma fantazyi wyrazić kilku tysięcy zł. w kalendarz na Żółkiewskim.

Jeszcze jedno! W gabinecie właściciela fabryki wisi mała gablotka, z medalami. Są tam wielkie złote medale z wyataw w Rzymie, Antwerpii, Loudynie itd., a są także dwa małe medaliki: srebrny i brązowy, z naszych krajowych wystaw. Czyżby uwa Ameryka, czy też tylko znany symbol kominowo bagienkowy?...

K. S.

## Ruch przedwyborczy.

Kałuż, 27 listopada. Ruch przedwyborczy wro u nas w całej pełni. Pomimo niedzieli, odbyły się u nas onegdaj prawyborcy. Sympatyje wyborców z V. kuryi są po stronie adwokata dra Kosa. Charakterystycznym jest objaw, że żydzi, nie chcąc głosować za kandydatem komitetu centralnego, Sowińskim, wyjeżdżają z Kałusza.

\*

Kołomyja, 27 listopada. W sprawie wyborów z kuryi miast a to Kołomyja-Sniatyn-Buczacz jawił się i przelżywa w Kołomyi M. Seinfeld ze Stanisławowa, objeżdżając wszystkie wpływe osobistości, by je pozyskać dla swej kandydatury. Magistrat ma już za sobą, i tenże na ściślejszem posiedzeniu poufnem wyborców przyrzekł popierać jego kandydaturę.

\*

Łącko 26 listopada. Wyborcy miejscowi i zamiejscowi zaprosili kandydatów z kuryi IV i V okręgu Nowy Sącz, Limanowa, Nowy targ na dzień 25 listopada b. r. do Czytelni ludowej w Łącku, w celu porozumienia się z kandydatami.

Zaproszeni pp. Potoczki, dr. Danielak i Jan Peleński przybyli na wyznaczoną godzinę, a wyborcy również bardzo licznie zebrałi się w sali Czytelni ludowej.

Po zagajeniu przez miejscowego proboszcza i wybraniu przewodniczącego, udzielono głosu Janowi Potoczki, który rozpoczął sprawozdaniem po-

selskiem. Byłego posła interpelowano o różne sprawy, który nie mogąc wywiązać się z otrzymanych pytań, to bladł, to rumienił się, wskutek czego interpelanci zmuszeni byli pana posła pouczać i sprawy tłumaczyć.

Stanisław Potoczek zabrał głos po bracie, a wiedząc, że również zostanie obsypany interpelacjami, oświadczył na wstępie, że nic nie wie, oprócz tego „jak wam wiadomo, moi panowie, że wydają *Związek chłopski*“. Homerycznym śmiechem wybuchi wyborcy, że pan kandydat taki skromny i sam przyznaje się, że nie wie i nie rozumie. Otrzymał kilka pytań co do gazetki, dlaczego w niej napada na księży i stronnictwa, czego się wyparł, a gdy mu pokazano ów numer (32), oświadczył, że w następnym (34) odwola.

W końcu zabrał głos dr. Danielak.

Kandydat Jan Peleński nie wystąpił publicznie, gdyż jak się tłumaczył, cofa swoją kandydaturę dlatego, że Rusini postawili już księdza Kramarczyka w obydwóch kuryach. Szkoda, że pan sędzia Peleński cofa się, bo tutejsi wyborcy zamiast Potoczki, jemu oddaliby głosy, znając go jako sprawiedliwego sędziego, a ruchliwego i inteligentnego obywatela.

Do głosowania nie przyszło.

## Czas odnowić przedpłatę! jeżeli kto nie chce doznać przerwy w odbiorze dziennika.

### Warunki przedpłaty:

we Lwowie za grudzień . . . 2 k. — h.

z jednorazową wysyłką:

na prowincyi za grudzień . . . 2 k. 20 h.

z dwukrotną wysyłką:

na prowincyi za grudzień . . . 2 k. 70 h.

Dostawa do domu we Lwowie 80 h.

Każda zmiana adresu . . . 40 h.

Każdy prenumerator otrzymuje bezpłatnie Bibliotekę „Słowa Polskiego“, złożoną z arcydzieł literatury naszej i obcej, w zbroszowanych tomach.

Obecnie wychodzą znakomite, a tak mało znane, „Wykłady Adama Mickiewicza o literaturze słowiańskiej“.

Nowi prenumeratorzy mogą otrzymać wysłać już tomy Biblioteki po cenie niższej, na okładce uwidocznionej.

## Kronika miejscowa.

Lwów, 28 listopada.

### Jutro.

- 29 listopada. Czwartek, Saturnina. — Małteja ap.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 33, zachód o godz. 4 minut 4.
- O godzinie 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> rano w kościele Maryi Magdaleny staraniem Stow. „Skaly“ nabożeństwo żałobne za duszę Adama Mickiewicza.
- O godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie Rady miejskiej.
- O godzinie 7 wieczorem posiedzenie Kółka literackiego w Czytelni akademickiej.
- O godzinie 7 wieczorem w instytucie fizycznym, wykład prof. dra Becka „O mięśniach i nerwach“ (univ. powsz.).
- O godzinie 7 wieczorem w szkole im. Adam Mickiewicza wykład dra Gubrynowicza „O Henryku Sienkiewiczu“.
- O godzinie 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wieczorem w „Ognisku kobiet“ Pogadanka nad referatem Laury Perlmutter.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro, we czwartek, punktualnie o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innymi: Wybór komisji dla przeprowadzenia wyborów z kuryi V. i III. Sprawa zmiany cen jazdy koleją elektryczną. Sprawa udzielenia sali ratuszowej na zgromadzenia przedwyborcze. Sprawa rozdania zapomóg z fundacyi Bałtowskich. Sprawa wywozu śmiecia ze szpitalu krajowego. Odstąpienie gruntu w Brzechowicach pod budowę kurhausu. Tow. „Sokół“ w sprawie regulacyjnej. Projekt ustawy co do poboru opłat za użytkowanie kanałów. Sprawa regulacji ul. Furmańskiej. Rekursy budownicze.

### Powszechne wykłady uniwersyteckie.

Czwartek 29 listopada: Zakład fizyologiczny (Piekarska 52) godz. 7, prof. dr. A. Beck: „O mięśniach i nerwach“. Szkoła im. Mickiewicza (Teatralna 15) godz. 7, dr. B. Gubrynowicz: „O Henryku Sienkiewiczu“.

Z Klubu reformy. Zebranie członków „Klubu reformy“ odbędzie się w piątek dnia 30 b. m. o godzinie 7 wieczór w sali Tow. politechnicznego. Na porządku dziennym dalszy ciąg zajmującej dyskusyi na temat „Rozwój przemysłu w Galicyi“.

Dr. Aleksander Rembowski w dniu onegdajszym zawitał do Lwowa. Znakomity historyk i jeden z najwybitniejszych publicystów warszawskich, zasłużony dyrektor biblioteki Krasińskich. Rembowski bawił właśnie w Berlinie, gdzie w księżnicy królewskiej czynił studia do wielkiego, na ukończeniu już, dzieła o Stanisławie Leszczyńskim.

Odczyt p. Gabryeli Zapolskiej o „Noey listopadowej“ odbędzie się jutro w „Sokole“ na programie obchodu, urządzonego staraniem Tow. młodzieży rzemieślniczej im. Kilińskiego.

Strach ma wielkie oczy. Obecnie wystarczy, żeby ktoś uczuł się cokolwiek niedysponowanym, żeby ktoś najadł się lakomie, żeby alarmowano magistrackim doniesieniem pisma, iż tam i tam zdarzył się wypadek tyfusowy. Obecnie naprzykład podano taką mylną wiadomość o tyfusie w kamienicy nr. 28 przy ulicy Akademickiej. Okazuje się jednak, że to subjekt w handlu delikatesów, mieszczącym się w tej kamienicy, najadł się i napił zbyt zimnego piwa. Leżący w swoim mieszkaniu przy ulicy Lelwela był powodem fałszywego alarmu. Trochę mniej lakomstwa z jednej strony, a trochę mniej pośpiechu w notowaniu niepewnych objawów jako pewności przez magistrat byłoby na czasie — bo strach ma wielkie oczy i nie jeden może ponieść dotkliwą stratę materialną, wskutek zbyt pośpiesznie podanej nam wiadomości.

Dla pięknych pań słów kilka. To już wyłącznie dla pań. I znów... ankieta. Na prośbę i żądanie licznych korespondentów i korespondentek. Zapytanie: Co najwięcej przywiązuje kobiety do mężczyzny? Nie wymieniamy już czynników. Prosimy, żeby same kobiety wypowiedziały swe zdanie. Będzie to niejako uzupełnieniem pierwszej ankiety i dopełni całości obrazu. Odpowiedzi upraszamy nadsyłać znaczony „ankieta“ do dnia 1 stycznia. Rozmiar — 6 do 8 wierszy ze względu na brak miejsca w późniejszym ogłoszeniu rezultatu. O ile jednak możności prosimy tu uwzględnić psychiczną stronę przedmiotu i odpowiedź owe formułować w poważnej formie. W takiej ankiecie, jak w zwierciadle, odbija się powiła duchowa strona inteligentnych naszych kobiet, a temat jest poważniejszy, niż na pozór się zdaje. Dowodem — liczne zażądania ze strony mężczyzn rozpisanie owej ankiety. A więc — panie, do spowiedzi... szczerzej i — poważnej. Niech dusza kobiety nie odsłoni się w tej spowiedzi zbyt płochą, pustą i ceniącą szych zamiast złota.

W rocznicę listopada. Nabożeństwo żałobne za padłych w boju o wolność żołnierzy polskich z roku 1830/31, odbędzie się we czwartek dnia 29 listopada b. r. o godz. 9 w kościele Oo. Dominikanów, na które młodzież polska zaprasza wszystkich miłujących Ojczyznę.

„Skala“ lwowska urządza uroczysty obchód, poświęcony pamięci Adama Mickiewicza, oraz powstania narodowego 1830/31 r., w następującym porządku: 29 b. m. odprawionem zostanie staraniem dyrekcji „Skaly“ żałobne nabożeństwo w kościele św. Magdaleny o g. 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> na intencję Adama Mickiewicza, poległych i zmarłych bohaterów w 1830/31 r. W piątek 30 b. m. odbędzie się w sali „Skaly“ uroczysty wieczór muzykaino-deklamacyjny z udziałem pań P. Stróżeckiej-Sobotowej, Z. Gizińskiej, St. Czeruiawskiej, pp. prof. Maerskiego, ks. Stopczyńskiego, dyr. J. Szere-mety, Stankiewicza, A. Madwy i chóru „Skaly“.

Spółka konsumcyjna urzędników zawiazuje się w naszym mieście na wzór Towarzystwa społecznego urzędników kolejowych we Lwowie. Komitet zaprasza tedy gremium urzędników i dyetaryuszy wszystkich lwowskich dykasteryj rządowych i autonomicznych, tudzież dziennikarzy, literatów, artystów i t. d. na publiczne zgromadzenie, którego zadaniem będzie porozumienie się w tak ważnej i ogół urzędniczy żywo obchodzącej sprawie, celem prawnego zawiązania i ukonstytuowania wymienionej „Spółki konsumcyjnej“. Zgromadzenie to odbędzie się dnia 2-go grudnia b. r. o godzinie 5 popołudniu, przy ulicy Teatralnej l. 18 (sala nr. 13 i 14, I. piętro).

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr + 5° R.

## Kronika krajowa.

Fisous i uniwersytet ludowy. Zawiadomienie starostwa o wykładzie uniwersytetu ludowego ma być stemplowane na 1 koronę — tak orzekła władza podatkowa w Jarosławiu.

Jarosław 26 bm. Uniwersytet ludowy urządził w niedzielę dwa wykłady w Pelhniach na wsi i w Jarosławiu.

W wielkiej sali szkolnej w Pelhniach seszło się ponad 250 wieśniaków i wieśniaczek. Prelegent inż. Libański objaśniał na wstępie popularnie znaczenie oświaty, cele uniwersytetu ludowego, poczem w bardzo trafnych przykładach przekonywał zgromadzony lud, że bez zrozumienia tego życia i pracy wszystkich ludzi, która otacza człowieka dziś w XIX. stuleciu nie może być lepiej. Niezmiernie przystępnie kreślił prelegent przyczyny postępu dzisiejszego, wynalazków, podnosząc znaczenie poznania świata, wiedzy i nauki, w praktycznym życiu, dla wszystkich warstw ludności. Objasnienie zadziwiającego zastosowania zjawisk głosu w konstrukcyi fonografu, oraz produkcye fonograficzne pieśni, orkiestry i t. p. zakończyły 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> godzinną prelekeyę.

W Jarosławiu czekała tymczasem już publiczność ponad 300 osób na drugi wykład nieznanego prelegenta „O początkach cywilizacyi“ (z obrazami świetlnymi). Jakkolwiek zziębnięty długą drogą i jazdą na furze, rozpoczął inż. Libański natchmniast prelekeyę. Przed oczyma słuchaczy przesunęły się kolejno obrazy okresu lodowego naszej ziemi, pieczary, jaskinie, z których wydobyto kości ludzkie i zwierzęce z tych odległych, na kilkadziesiąt tysięcy lat czasów, oraz zabytki

Boa gazowe i strusie, żaboty, gorsety, rękawiczki, paski poleca i najtaniej Ferdynand Güttler Lwów, Halicka l. 20.

prywatnego przemysłu i techniki człowieka. Wszystko objaśniane popularnie, barwnie poniekąd i z humorem. Prelegent zaszalał słuchaczy z niezmiernie ciekawymi wydobytymi kształtami czaszek ludzkich tych epok przedhistorycznych, przedstawił całe życie i walkę o byt człowieka tego okresu i w końcu na umiejętnie zestawionych obrazach szkieletów małp i człowieka, czaszek, objaśnił zasadnicze myśli teorii Darwina o pochodzeniu człowieka.

Na zakończenie przedstawił prelegent obrazy tyżące się wykopanych w r. 1894 kości Pithecanthropusa (małpo-człowieka) na wyspie Jawie, jako istoty pośredniej między małpą a człowiekiem, wedle twierdzenia uczonych, a fotografia obrazu Marxa, przedstawiająca Venus i małpocziowieka zakończyła gorąco oklaskiwaną prelekcję.

**Odnaczenie papieskie.** Papież Leon XIII, odznaczając odznaką *pro Pontifice et Ecclesia* Stanisławówskich ob.: radców sądowych pp.: Kornela Proskurnickiego i Józefa Karanowicza, em. starostę Józefa Sontewieckiego, rewidenta dyrekcji skarbu Jana Sas Liśkowskiego i właśc. dobr w Lackiem Justyna Maleckiego.

**Stanisławów, 27 listopada.** W ostatnich miesiącach obudziło się w mieście naszym życie literackie. Skupia się ono w Czytelni Towarzystwa „Oświaty ludowej”, w łonie którego powstało „Kółko naukowe”. Schodzi się na to „Kółko”, grono ludzi, kochających literaturę i oddających się z zamiłowaniem studium naukowemu z rozmaitych gałęzi. Raz na tydzień odbywają się tam publiczne pogadanki, a dyskusje, toczące się na temat poruszony przez prelegentów, wybiegają częstokroć po za sferę zwykłego dyktantyzmu. Oto tematy kilku ostatnich wykładów: „O wychowaniu narodowym” (prelegent p. Stanisław Blotnicki), „Reforma wychowania publicznego w Polsce”; „Stanisław ks. Konarski” (p. Baranowski); „System filozofii Culpego” (p. Lindner); „O emigracji” (p. Gaspary); „Teatr ludowy” (p. Baranowski). Najbliższym wykładem, jaki ma się odbyć d. 1 grudnia, będzie odczyt p. Jakimowskiego pt. „O przedczesnej dojrzałości młodzieży”. Do „Kółka naukowego” należą także panie, które biorą udział w dyskusji.

**Uniwersytet ludowy na prowincyi.** W Tarnopolu wygłosił w dniu 24 b. m. wykład p. Feldman p. t. „Jak należy się kształcić”. Po nad 400 osób zapelniono salę ratuszową. Tego samego dnia wygłosił prelegent drugi wykład w stow. Humanitarne „O Elizie Orzeszkowej”.

**Husiatyn.** W 25 rocznicę założenia kasyna w Husiatynie, urządził nasz wydział kasynowy koncert w sali Rady powiatowej, na cele dobroczynne. Koncert udał się pod każdym względem znakomicie. Po słowie wstępnym, wypowiedzianem przez p. Sal... grała na fortepianie pani Pl... uczennica konserwatorium lwowskiego, walcu Moszkowskiego z prawdziwą precyzją. Panie Dr... i La... odegrały bardzo pięknie uwerturę na cztery ręce „Dichter und Bauer” Suppego. Pani Dr... odśpiewała dwie piosenki, a pani Ro... Tostiego pieśń „Umrzeć bym rad” wywiązując się doskonale ze swych zadań.

Na bardzo pochlebną wzmiankę zasługuje p. La... który pięknym swym głosem barytonowym odśpiewał pieśni Gulla i Nlewiadomskiego, dodawszy na życzenie krakowiaczka Wasilewskiego. Legendą Wieniawskiego i Kujawiakiem Łady zakończył dr. Sol... koncert przepiękną grą na skrzypcach przy akompaniamencie fortepianu.

Po koncercie odbyły się tańce, które przeciągnęły do późnej nocy.

**Dla ratowania Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie** zakupiło akad. Kolo Tow. szkoły ludowej 25 akcyj tegoż Domu za 500 koron.

**Uroczysty wieczór** urządza komitet obywatelski w połączeniu z Tow. polskiej młodzieży im. Jana Kilińskiego na dochód funduszu budowy pomnika dla żołnierzy 1863 roku w 70 rocznicę powstania z r. 1830/1, który odbędzie się we czwartek 29 bm. w sali „Sokoła” ze współudziałem pań: A. Gostyńskiej, Merklowej, G. Zapolskiej; panów: A. Ludwiga, Wł. Woleńskiego, Z. Szezepańskiego i Zbierchowskiego, oraz „Chóru akadem.”

**„Ognisko”.** D. 29 bm. we czwartek o godzinie 7 1/2 wieczorem odbędzie się I posiedzenie Kółka literackiego, na którym 1) akad. Boliner Maurycy wygłosi kilka scen z dramatu „Bartel Turaser”, a 2) Fischler M. wygłosi odczyt o „Bartlu Turaserze”, Langmanna F.

**W „Ognisku kobiet”,** ulica Jagiellońska 11, odbędzie się we czwartek 29 bm. pogadanka na podstawie artykułu Fryderyki Bilow pt. „Obowiązkowa publiczna służba kobiet”. Referuje p. Laura Perlmutter. Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

**Zmarli:**  
We Lwowie: Ks. Teofil Ozarkiewicz, gr. kat. proboszcz w Czeremchowie, dyczezyi przemyskiej w 60 roku życia, a 36 kapłaństwa. — W zakładzie kulparkowskim, Wiktor Tyblewicz, em. koncepista Wydziału kraj., lat 45.

W Lyonie: znany chirurg dr. Ollier  
W Warszawie: znany księgarz, ojciec znanego literata, Hoesick i ks. Wawrzyniec Gaworski, prałat metropolitalny katedry warszawskiej.

W Zloczowie: Józef Baron, profesor tamtejszego gimnazjum, lat 56.

## Zapiski literackie i artystyczne.

### Repertuar teatru miejskiego:

We środę 28 bm.: „Traviata”, opera w 4 aktach Verdięgo. Pierwszy występ Róży Koldowskiej, artystki opery czeskiej w Pradze; przedostatni występ p. Wiktora Grąbczewskiego i występ Al. Myszugi.

We czwartek 29 bm. „Halka”, opera narodowa w czterech aktach Stan. Moniuszki, pierwszy gościnny występ Eugenii

Strassern. Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ W. Grąbczewskiego, występ Al. Myszugi i J. Jeronima. Rozpocznie po raz pierwszy „Noc w Belwederze” epilog na tle historycznym w 1 akcie przez Adama Staszycyła.

W piątek 30 bm. „Zaczarowane koło”, baśń dramatyczna, w 5 aktach Lucjana Rydla.

W sobotę 1 grudnia po raz pierwszy: „Czerwona toga”, sztuka w 4 aktach M. Brieuxa.

**Z teatru.** Dziś występ pani Koldowskiej, artystki opery w Pradze w roli Violetty w operze Verdięgo „Traviata”. — Jutrzejsze przedstawienie „Halki”, w którym wystąpi gościnnie po raz pierwszy panna Eugenia Strassern w tytułowej partyi. Celem uczczenia rocznicy listopadowej rozpocznie obraz w 1 akcie A. Staszycyła p. t. „Noc w Belwederze” osnuty na tle wypadków nocy 29 listopada 1830 roku. — W piątek „Zaczarowane koło”, w sobotę „Czerwona toga”, sztuka Brieuxa. — Następną nowością będą „Romantycy” Rostana, a potem Stan. Rossowskiego „Nawojka”.

**Teatr ludowy w Warszawie** obchodził w dniu 19 listopada pierwszą rocznicę swego istnienia. Sprawozdania wykazały doskonały rezultat kasowy. Teatr zwidziło 240.000 osób. Dochód wyniósł 60.000 rubli, banfet 8.000 rubli. Największym powodzeniem cieszyły się sztuki „Życie szulera” (34 razy), „Poskromienie złośnicy” (25 razy). Najmniejszym uznaniem u ludu zdobyły sobie... sztuki ludowe. Trupa artystów zgrała się ze sobą, kierunek Gawalewicz był umiejętny, reżyserja Marcelego Trapszy pracowita i żywa. Artyści dolożyli wszelkich starań. Ci, którzy odznaczają się, są — Pankiewiczówna, Kiernicka i panowie Trapszo, Bratz, Fertner i Karpowicz. Teatr ludowy ma obecnie trwałą podstawę egzystencyjną i dowiódł koniecznej potrzeby swego istnienia.

**„Słowansky svet”,** tygodnik poświęcony wszechsłowiańskim sprawom narodowym, społecznym, literaturnym, ekonomicznym i t. d. zacznie wychodzić od 1 stycznia 1901 w Pradze i będzie redagowanym w języku czeskim i francuskim. Zadaniem i celem pisma będzie więc stworzenie jakiejś nici, po której Słowianie wszystkich zakątków świata mogliby się wzajem poznawać i któraby ich coraz silniejszymi węzłami wiązała. Redakcyę tygodnika objął znany i ceniony państwowisty literat, p. Jarosław Rozwoda.

**Teatr litewski.** W Petersburgu dane będzie przedstawienie w języku litewskim. Odegrany zostanie dramat „Dzieńcie i chlopi” (Ponas i muzikai), osnuty na tle ostatnich stosunków państwowości na Litwie. Autorem jest p. Gužaitis. Na scenie artyści grać będą w ludowych strojach litewskich.

**Bolesława Prusa** nowe dzieło „Najogólniejsze ideały życiowe” wyszło z pod prasy. Książka ta ma dużą wartość literacką i omawia stan społeczeństwa polskiego w rozmaitem oświeceniu i z różnych punktów widzenia.

**Narodne divadlo w Pradze** powzięło postanowienie dawania statych sobotnich przedstawień popularnych po niższych cenach. Na te przedstawienia wybrane będą sztuki, które dadzą widzom niejako obraz rozwoju czeskiej dramatycznej sztuki. Będą to przedstawienia zupełnie odłączone od zwykłych przedstawień w tym teatrze. Oprócz wznowień dane będą także i premiery, a pomiędzy innymi wybrano słynny dramat Björnsona „Po nad ludzkie sily”.

**Koncert Barmestra** odbędzie się w niedzielę 2 grudnia w sali Domu narodowego. Słynnemu artyście towarzyszy na tournée koncertowej berliński pianista Mayer-Mahr. Program koncertu obejmuje między innymi kilka utworów Paganiniego.

**„Figaro”** pomieszcza korespondencyę o „Ochłani” Koncepcyńskiego odegranej w Warszawie; korespondent ów poświęca kilka słów pochlebnym panu Żelazowskiemu, twierdząc, że Warszawa spodziewa się, iż p. Żelazowski przyczyni się do podniesienia sceny warszawskiej z upadku, w jaki ją wtrącono.

## Z sali sądowej.

(Proces Podruckich i towarzyszy).

Lwów, 28 listopada.

(3 dzień rozprawy).

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się o godzinie 9 m. 15.

Zeznaje świadek Czyż, którego nie zaprzysięgano z powodu tego, że znajduje się w śledztwie o sprzeniewierzenie, a który w tej samej celi siedział, co Bogdanowski. Świadek ten nie zeznaje żadnych nowych szczegółów.

Z kolei zeznaje świadek Płoszczański, malarz portrecista, który w bieżącym roku zostawał w śledztwie w tutejszym sądzie. Przez 2 miesiące siedział z Bogdanowskim i poprzednim świadkiem. Bogdanowski mu mówił, że Matkowski dał mu „projekt” kluczów od kasy, że w chwili popełnienia kradzieży P. Podrucki był we Wiedniu i że B. Podrucki zamordował jakąś osobę w Czortkowie. Zresztą świadek nie wie i zeznania jego sprawy zupełnie nie rozjaśniają.

Osk. Bogdanowski uważa zeznania świadka Płoszczańskiego za nieprawdziwe i rodzaj zemsty prywatnej. Uważa zeznania świadka za złożone pod wpływem Bazylego Podruckiego, który ciągle rzucał kartki do ich celi.

Następuje konfrontacya świadków Czyża i Płoszczańskiego.

Św. Czyż, zapytany, przyznaje, że zauważył to, iż świadek Płoszczański z osk. B. Podruckim komunikował się w więzieniu.

Po przesłuchaniu świadków odczytuje przewodniczący zeznania innych współwięźniów, które zawierają tylko znane szczegóły. Dalej odczytuje trybunał list A. Rudęgo do brata, pisany z morza dnia 9 kwietnia br., w którym Pawła i Bazylego Podruckiego nazywa sprawcami swego nieszczęścia i nazywa ich podłymi.

Na wniosek dra Greka odczytuje trybunał list Bogdanowskiego do ojca, pisany 4 czerwca br. W liście tym ze skruchą przyznaje się oskarżony do popełnienia kradzieży i błaga ich o przebaczenie za ten swój czyn.

Po przerwie 10-ciominutowej odczytano zeznania świadków w śledztwie, które podają szczegóły, znane czytelnikom z aktu oskarżenia. Odczytano również zeznania St. Gabryela, brata księni. Zeznaje on, że P. Podrucki chował się w klasztorze PP. Benedyktynów. W roku ubiegłym powiedziała księni Kolumba, że zwierzył się Podrucki przed nią, że chce się uczyć śpiewu i ona mu na ten cel postanowiła ofiarować 2000 zł. Pieniądze te otrzymał świadek w pierw, a potem przy końcu stycznia zwrócił gotówkę siostrze Kolumbie.

Świadek pożyczycił od siostry Kolumby 2000 zł., zobowiązując się płacić od nich 20 zł. miesięcznie. Z końcem pierwszej połowy stycznia zażądała siostra Kolumba zwrotu gotówki, twierdząc, że nie chce zajmować się cudzimi sprawami. Siostra Kolumba opowiadała, że padła ofiarą szajki złodziei i wskutek namowy Podruckiego odebrała od świadka owe 2000 zł. i dała Podruckiemu na naukę śpiewu.

Następnie odczytano list siostry Kolumby do brata Stanisława, uzupełniający jej zeznania przed sądem w Rzymie. Pisze pod wrażeniem niepokoju, którego — jak powiada — choć niezawinienie sama się nabawiła. Była wezwana do prefekta policyi i tam zeznała, że dała Podruckiemu 2000 zł. Weksel wystawiony był 20 grudnia i dała go Podruckiemu, on zaś zwrócił jej weksel tego samego dnia. Pieniądze wręczyła w połowie stycznia br.

Prze w. wyjaśnia, że siostra Kolumba była w Rzymie przesłuchana i tam złożyła zeznania, ale ponieważ zapóźno je nadesłano, przeto nie można już było ich przetłumaczyć.

Prok. wnosi, aby nie odczytywać tych zeznań.

Dr. Solański wnosi, aby je odczytać, a ponieważ p. przewodniczący tłum po włosku, możeby sam przetłumaczył i tu treść opowiedział.

Trybunał przychylił się do wniosku dra Solańskiego.

Nastąpiło w dalszym ciągu odczytanie zeznań świadków. Wreszcie odczytano inne akta, do tej sprawy się odnoszące.

Prokurator ogranicza oskarżenie co do A. Rudęgo do współwiny w zbrodni kradzieży.

Dr. Grek wnosi na odczytanie tego listu księni Kolumby, w którym ona robi Podruckiemu wyrzuty.

Dr. Solański stawia wniosek, aby wszystkie trzy listy księni Kolumby odczytać.

Trybunał uchwalił wnioski te odrzucić, bo one nie ze sprawą wspólnego nie mają.

Po kilkunastu minutach oznajmia przewodniczący, że trybunał przychylił się do wniosku dr. Solańskiego i o godz. 4 pop. odczytany będzie protokół zeznań siostry Kolumby, złożony w Rzymie.

O godz. 1 odroczył przewodniczący rozprawę do 4 popoł.

## Zamach

na hr. Edmunda Starzeńskiego.

(Sprawozdanie telefoniczne koresp. „St. Pol.”).

Kraków, 28 listopada.

### Opis miejsca.

Hr. Starzeński, na którego wczoraj wieczór wykonano zamach skrytobójczy, mieszka w Podgórze przy ulicy Solarnej, w kamienicy 1-piętrowej, zwanej „szarą”. Ulica Solarna prowadzi z jednej strony na Zabłocie, z drugiej zaś na ul. Lwowską. Kamienica „szara”, bardzo ładnie zbudowana, należy do p. Geislera. Nie wchodzi się do niej od frontu, tylko od podwórza ze strony lewej, gdzie prowadzi na podwórze brama, umieszczona w żelaznym parkanie. Podwórze w tej kamienicy jest bardzo obszerne, przytyka do niego ogród.

### Szczegóły zamachu.

Jak już rano doniosłem, zamach wykonany został na hr. Starzeńskiego w chwili, gdy ten, powróciwszy z Krakowa, wysiadał z dorożki. Skoro hr. Starzeński wysiadł z dorożki, przystąpiło do niego jakieś indywiduum, ubrane w żółty paltot i w czarne spodnie. Oczy miał osłonięte ciemnymi okularami. Hr. Starzeński zapytał owego człowieka, czego sobie życzy?

Dla rekonwalescentów i chorych najposilniejszym napojem odżywczym jest

**HAYA Wino z Somatozą**

BUTELKA 3 KORONY.

przez powagi lekarskie ogólnie polecane i używane. — Prawdziwe tylko z marką „OPATRZNOŚĆ”.

Główne składy w aptekach: K. Krzyżanowskiego i P. Mikolascha we Lwowie.

Człowiek ów nie na to nie odpowiedział, lecz strzelił do hr. Starzeńskiego z odległości około pół metra, mierząc w ucho. Kula nie trafiła Starzeńskiego, lecz strzał osmolił mu lewą stronę głowy. Starzeński, zorientowawszy się, o co chodzi, nie stracił ani na chwilę przytomności, lecz wy dobył z kieszeni rewolwer, (który nosił dla bezpieczeństwa swej osoby, gdyż w ostatnich czasach dochodziły go bardzo często listy z pogrózkami) i strzelił do przeciwnika.

Czy go trafił — nie wiadomo. Po strzale uniósł się kłęb dymu tak wielki, że hr. Stadnicki nie mógł od razu zobaczyć swego przeciwnika i połapać się w jego ruchach. Dojrzał tylko, jak z dymu wyłoniła się ręka człowieka, która trzymała błyszczący w ciemności sztylet. Ręka ta pchnęła sztyletem hr. Starzeńskiego tak silnie w pierś, iż padł na ziemię. Sprawca zamachu, widocznie sądząc, że hr. Starzeńskiego położył trupem, przeskoczył przez parkan, oddzielający realność od strony Zabłocia i zbiegł w stronę Zabłocia.

#### Cios sztyletu.

Cios, jaki zadało owo indywiduum hr. Starzeńskiemu, był tak silny, że gdyby nie natrafił na przeszkodę, byłby go niezawodnie położył trupem. Zważywszy, że wymierzony był w samo serce. Sztylet, przeciąwszy futro, podbite kaugurami i marynarkę, szczęśliwym wypadkiem natrafił na srebrną kieszonkę, po tej kieszonce zsunął się sztylet, tracąc siłę pchnięcia, poczem przeciął jeszcze podszewkę marynarki, kamizelkę i koszulę i skaleczył lewą pierś, tuż pod lewą brodawką piersiową.

Na papierosnicy widoczna jest gruba rysa, zadana sztyletem.

#### Pierwsza pomoc.

Usłyszawszy wystrzał, wybiegła służba z mieszkania hr. Starzeńskiego. Kucharz i pokojowy podnieśli hr. S. z ziemi, gdyż cios sztyletem był tak silny, że hr. Starz. padł w tył na wznak. Zanieśli go do mieszkania na pierwsze piętro.

Niebawem przybył zawiązany, mieszkający najbliżej lekarz, dr. Smorągiewicz, a wkrótce także nadjechał dr. Kader, który orzekł, że gdyby nie papierosnica, hr. Starzeński byłby poniósł śmierć na miejscu. Koszula w tem miejscu, gdzie pierś została skaleczona, była bardzo pokrwawiona.

#### Poszukiwanie sprawcy zamachu.

Natychmiast (godz. 12) rozpoczęto poszukiwania sprawcy zamachu. Na miejsce zamachu wyjechała jeszcze w ciągu nocy komisya, złożona z p. radcy Górskiego, prokuratora Czyszczena i inspektora policji Cyfera.

#### Ślady ucieczki.

Sprawca uciekał — jak wspomnieliśmy — w stronę Zabłocia. Przeskoczył on przez parkan. Musiał to być mężczyzna bardzo silny — skoro, przesadzając płot, wyrwał dwie deski z parkanu. Po rozpoczęciu poszukiwań znaleziono w miejscu, gdzie sprawca przeskakiwał przez płot, w odległości pół metra od płotu sztylet. Wyglądał on, jak następuje:

#### Narzędzie zbrodni.

Pilnik trójkańcysty, na końcu bardzo wyostrojony, osadzony był w ręce drewnianej (podobnym sztyletem zamordowana została, — jak wiadomo — s. p. cesarzowa Elżbieta). Widocznie sprawca obawiał się, że mu w razie spocenia się dłoni sztylet może się wysunąć z ręki, gdyż obwinął go w papier, a mianowicie w numer 227 czasopisma *Naprzód*. Sprawca trzymał sztylet w ręce bardzo silnie, gdyż na papierze, owijającym rączkę drewnianą, widoczne były odciski palców.

#### Zgubione pieniądze.

Dalej znaleziono z wewnętrznej strony parkanu pieniądze, które musiały widocznie wypaść sprawcy podczas przesadzenia płotu. A mianowicie znaleziono: Jedną monetę koronową austriacką, 1 monetę wloską 20 centymową, 4 sztuki monety austriackiej 20 halerczowej, 6 sztuk 10 hal., 12 sztuk 2 hal. i 7 sztuk jednohalerczowych.

#### Ślady gina.

To znaleziono po stronie parkanu od wnętrza realności, po drugiej stronie od Zabłocia ślady wszelkie znikły tak, że nie wiadomo, w którą stronę sprawca uciekł. Policya rozwinęła w tej chwili bardzo energiczne poszukiwanie za sprawcą.

#### Mylne poszlaki.

W kilka godzin zaraz aresztowano pewnego murarza, nazwiskiem Królikowski, który był podobnie ubrany, jak to opisywał hr. Starzeński; ten skoro go przyprowadzono przed Starzeńskiego, ten orzekł, że nie jest to sprawca zamachu.

#### Podejrzana figura.

Nie trafiwszy raz, policya rozwinęła jeszcze energiczniejsze poszukiwania i aresztowała o godzinie 5 rano robotnika węglarskiego Szczyka.

Znaleziono u niego bardzo wiele pism socjalistycznych, jako to *Naprzód* i *Laternie*, oraz bardzo wiele odezw wyborczych. Głównie rzeka na niego podejrzenie to, że znaleziono przy nim rewolwer 6-strzałowy 7 mm. Szczyka zabrano do aresztów policyjnych i rozpoczęto dochodzenie. Aresztowany wypiera się stanowczo wszelkiego udziału w zamachu.

#### Rewolwer.

Tymczasem posłano rewolwer do znawcy mechaniki p. Sippela.

Mechanik znawca orzekł, że lufa rewolweru jest tak dalece pokryta rdzą, iż nie można orzec, czy aresztowany używał rewolweru przed paru godzinami — ale znawca orzekł równocześnie, że w magazynie rewolweru tkwiło pięć nabożów ostrych, zaś jeden ślepy. To skłoniło znawcę do zwrócenia baczniejszej uwagi na rewolwer.

#### Podejrzany rys.

Przypatrują się baczniej mechanizmowi, zauważył znawca na boku obok magazynu rysę w rdzy, która mogła być zrobiona cześć o średniej twardości, lecz kończącym. Otóż znawca przypuszcza, że chociaż nie można poznać po wnętrzu lufki, czy strzelano z rewolweru przed paru godzinami, lecz możliwym jest, że sprawca, wystrzelivszy naboż, przyszedł do domu i drzazgą drewnianą wy dobył zużytą już hilzę, przyczem zarysował zardzewiałą magazyn i zastąpił potem wystrzeloną gilzę nabożem ślepy.

Aresztowany robotnik Szczypek wypiera się dotychczas spełnienia zamachu. Badania energiczne są w toku. Prowadzi je p. komisarz Kostrzewski.

#### Po zamachu.

Już zaraz wczoraj wieczorem bardzo wiele osób pospieszyło do p. Starzeńskiego na ulicę Solarną do „szarej“ kamienicy i wyraziło mu swe życzenia z powodu szczęśliwego uniknięcia śmierci.

Dziś rano bardzo wiele osób bądź to w domu pana Starzeńskiego, bądź to w starostwie złożyło swe karty wizytowe z życzeniami z powodu szczęśliwego ocalenia z groźnego niebezpieczeństwa.

Hr. Starzeński był już dziś w bitrze. Jest zupełnie zdrow, tylko wczorajszy wypadek bardzo go zdenerwował. Rana na lewej pierś, którą otrzymał hr. St., nie jest wcale niebezpieczną.

## Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 28 listopada.

#### Ruch wyborczy.

**Czerniowce.** W tutejszej Izbie handlowej ubiegają się o mandat: bankier Rosenzweig i inż. Fuchs. Rada cesarski Mayer cofnął swoją kandydaturę.

#### Memoryał lekarzy.

**Wiedeń.** Towarzystwo lekarskie w Bernie wypracowało memoriał, do którego przyłączyli się także lekarze wiedeńscy. Memoriał ten bardzo obszernie opisuje nędzę stanu lekarskiego i jej przyczyny. Jako pierwszą przyczynę nędzy stanu lekarskiego podaje zwiększenie się ilości lekarzy, po drugie rozpowszechnienie się tak zwanej *Kurfuscherei* w formie tak zwanych stowarzyszeń, na podstawie działania przyrody, po trzecie zmniejszenie się dobrobytu ludności, po czwarte krzywdę, wyrządzoną lekarzom przez ustanowienie t. zw. lekarzy gminnych, o bardzo niskiej płacy. Piątym punktem, o którym memoriał wyraża się, że jest najdonioślejszym w tej sprawie, jest wprowadzenie ustawy o kasach chorzych. Przy wprowadzaniu tej ustawy nie wzięto wcale pod rozwagę stanowiska lekarzy, którzy muszą leczyć tysiące ludzi za wprost śmiesznym wynagrodzeniem.

Memoriał przemawia w końcu bardzo ostro przeciw ustanowieniu Kas chorzych dla majstrów, którzy nieraz leczą się prawie za darmo, a posiadają po kilka kamienic.

Memoriał wzywa rząd i posłów, aby spowodowali rewizję ustaw sanitarnych i stosowne unormowanie stanu lekarskiego. Państwo (słowa memoriału), które nas wtężyło w tę nędzę, nie powinno nas wyzyskiwać. Niech się nam stanie raz sprawiedliwość, aby w przyszłości nie mogły się powtórzyć głosy, jakie się obecnie odzywają wśród lekarzy, że państwo trzyma się zasady: *fat iustitia percont medici*.

#### Sytuacja w Chinach.

**Londyn.** *Morning Post* donosi z Szangaju, że Luczuantina, przebywającego na dworze cesarskim, mianowano wielkim sekretarzem stanu. Ucho-

dzi on za bardzo liberalnego i światłego męża. Tuncfusiang otrzymał rozkaz udania się do Mongolia i do prowincji Kansu-Szansi, celem werbowania żołnierzy. Rozkaz ten wydano w celu pozbycia się tego generała z Lingaafu, ale wątpliwem jest, czy on usłucha.

#### Interview Krügera.

**Londyn.** *Daily Mail* donosi: Krüger oświadczył w interviewie, że wykluczenie republik południowo-afrykańskich od udziału w konferencji pokojowej w Hadze nie uwalnia Anglii od obowiązku dopuszczenia tych republik do sądów rozjemczych.

#### Choroba cara.

**Frankfurt.** *Frankfurter Ztg* donosi z Darmstadu, że według nadeszłych tam wiadomości, car ma się stanowczo lepiej. Wiadomości te stwierdzają, że car nie jest z natury słabowity, lecz owszem ma naturę swego ojca.

#### Zamach na Roberta.

**Londyn.** Lord Roberts telegrafuje z Johannesburgu pod datą 26 b. m.: Prawdopodobnie doszła do was wiadomość o zamachu na moją osobę. Ja uważam za stosowne wam zakomunikować o rzeczywistym stanie rzeczy.

Spisek na moją osobę rzeczywiście istniał. Dnia 16 bm. aresztowano 5 Włochów, 4 Holendrów i 1 Francuza, którzy zostaną postawieni przed sąd wojenny. Zamierzali oni dnia 19 bm. o godzinie 11 rano rzucić bombę w kościele św. Maryi P. podczas nabożeństwa.

#### Bitka Francuzów z Anglikami.

**Londyn.** *Daily Mail* donosi z Szangaju pod datą przedwczorajszą, 30 Francuzów, żołnierzy — jak mówią z zemsty, z powodu dawniejszego postępowania żołnierzy angielskich przeciw Francuzom, zaatakowało oddział Anglików i prowokowało policję miejską.

Francuzi zwrócili się także z wojennymi bagnetami przeciw cywilnym i ranili wiele osób. Zarządzono wiele aresztowań. Śledztwo jest w toku.

## Polacy na obczyźnie

**Aleksander Wierzbiliłowicz,** wionczelista, Litwin rodem, zasłynął obecnie szeroko w świecie muzykalnym. Do tej chwili żył eicho i prawie niezauwany — dopiero pojechałszy do Niemiec (do Lipska, do Frankfurtu nad Menem) zadziwił wszystkich genialnością gry swojej.

## Z ziem polskich.

**Kraj petersburski** podaje dokładny plan nauki języka polskiego dla gimnazjów męskich i żeńskich, oraz dla szkół realnych pod zaborem rosyjskim.

„**Wiek**“ warszawski, jak donoszą nam, zamienia się z d. 1 grudnia na wielki dziennik ilustrowany, wychodzący dwa razy dziennie.

## Rozmaitości.

**Pani Erika Nissen** została zamianowana organistką *en chef* wszystkich kościołów w Krystyanii. Pani Nissen jest znakomitą kompozytorką i pianistką. Sthorting (parlament) norweskimi zawotował dla pani Nissen pensję dożywotnią taką samą, jaką wypłaca Ibsenowi, Björnsonowi i innym wielkim pisarzom.

**Gdzie jest dobrze być łysym?** W Dawson-City w Klondyke. Jest tam trochę drogo i nie radzilibyśmy nikomu obarczonemu dużą rodziną spędzić chociażby jeden sezon w tym miłym kąciuku. I tak w Dawson-City funt kartofli kosztuje 75 centów, funt masła 3 guldery, litr mleka 2 guldery, tuzin jaj 3 guldery 75 centów. Niepodobieństwem po prostu jest kupić sobie tam choćby najskromniejsze ubranie, tak ceny są szalenie wygórowane. Fryzjerzy żądają za ogolenie brody 1 zł. 25 ct., za ostrzyżenie włosów 3 guldery — za umycie głowy 10 guldenów!!! Dlatego też w Dawson-City — lysiina jest pożądaną i uważaną za dużą oszczędność w budżecie domowym. Łysi mężczyźni mają pierwszeństwo i są bardzo poszukiwani na mężów przez oszczędne panienki.

**Wesoły monaroha.** Król belgijski Leopold jest, jak wiadomo, uadzwyczajnie zapalonym wielbicielem sportu automobilowego. W tych dniach, w towarzystwie swego adjutanta i mechanika, jechał automobilem po alei Tervernen w Brukseli Nagle jakiś cyklista zrównał się z królewskim ekwipażem i krzyknawszy, śmiejąc się. Hej! Poldsin,.. kto drugi przyjedzie do restauracji Quatre Bras ten zapłaci dwa koniaki! Adjutant, przerażony taką poufalością, chciał zgromić śmiałka, ale król ukazał mu milczenie, a sam zabrał się z całą radością do wyścigów z cyklistą. Dłuższy czas automobil i rower pędziły, jak błyskawica — wreszcie cyklista dał za wygraną. Król dopędził do restauracji i tam zatrzymał się, oczekując na owe „dwa koniaki“. Ale... cyklista znikł, wstydząc się widocznie tego królewskiego zwycięstwa.

**Ostrzeżenie!**

Znane z dobroci **tutki cygaretowe Rudolfa Herliczki w Krakowie** są liczone nastawiane, wobec czego amatorowie prawdziwie dobrych tutek raczą żądać wyraźnie z **fabryki Rudolfa Herliczki w Krakowie**, które w każdym handlu lub trafice są do nabycia.

**NADESLANE.**

*Kulbryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*

**Specjalista chorób skórnych i wenerycznych**  
**Dr. Leon Rapp**  
 ordynuje od 9—12 i od 2—5 5970  
 ulica Jagiellońska nr. 13. 2. piętro.

**Dr. Kazimierz Kruszyński**  
 w chorobach płuc i gardła ordynuje od 3—5 po południu  
 ul. Akademicka 16, I. piętro.  
 Telefon 169. 6368

**Dr. Kazimierz Hofmoki**  
 b. asystent Uniwer. Jagiellońskiego b. aspirant kliniki  
 prof. Neussera i długoletni I. operator kliniki chirurgi-  
 cznej śp. radcy dworu prof. Alberta we Wiedniu,  
 mieszka ul. Karola Ludwika 1. 5, i ordynuje  
 w chorobach chirurgicznych w godz. 2—4 popołud.  
 6459

**ZMIANA MIESZKANIA 6061**  
**Dr. Z. Reinhold**  
 Nadworny i przyboczny lekarz dentysta  
 ordynuje obecnie przy ul. Sykstuskiej 1. 29.

**WSZECH NAUK LEKARSKICH 6483**  
**Dr. O. Rappaport**  
 ordynuje przy ul. Serbskiej nr. 2. B.

**ZMIANA MIESZKANIA. 5944**  
 Specjalista chorób uszu, nosa i gardła  
**Dr. J. Reinhold**  
 ordynuje obecnie przy ulicy Sykstuskiej 29.

**„Barbera” Pastyłki-Sagrada.**  
 Środek przeczyszczający, który wzmacnia żołądek.  
 Wypróbowany klinicznie. Używają go sami i zalecają  
 najwybitniejsi profesorowie i lekarze, jako pewny, łagodny  
 i regulujący działający środek na przeczyszczenie. Pudełko  
 kor. 2-40 próbka 70 h. Jeżeliby gdzieś dostać nie było  
 można, należy sprowadzić z apteki „pod św. Duchem  
 (zum heiligen Geist) Wiedeń, I. Operngasse 16.  
 5937

**Przeciw grasującemu obecnie tyfusowi**  
 najznakomitszym środkiem ochronnym jest  
**Wino czerwone „królewskie”**  
 (VISONTAER) 1873  
 z piwnic firmy:  
**MAKS WIXEL i SYN**  
 Lwów, ul. Krakowska 14. (nr. tel. 97).  
 firma ta poleca też swój zasobny skład win toka-  
 jskich naturalnych i wybornych, koniaków, szampa-  
 nów i likierów najprzedniejszej jakości.

**Dział ekonomiczny.**  
**Depesze handlowe z d. 28 o. m.**  
**Kurs lwowski:**  
 Za 100 rubli m. . . . . płacą: 127— . . . . . żądają: 128-12  
 Za 100 marek . . . . . 58-50 . . . . . 58-30  
 20-frankówka . . . . . 9-50 . . . . . 9-50

(Bank rolniczy we Lwowie).  
 Lwów dnia 28 listopada.  
 Dnia notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.  
 Waluta koronowa.  
 Pszenica gotowa 7-40 do 7-50. Pszenica na termin 7-10  
 do 7-30. Żyto gotowe 6-25 do 6-50. Żyto na termin  
 6-20 do 6-30. Owies oboczny 6— do 6-30. Owies na termin  
 5-75 do 6—. Jęczmień pastewny 5-00 do 5-50. Jęczmień  
 browar. 6-25 do 6-75. Rzepak 13-25 do 13-50. Linianka  
 10-50 do 11—. Groch pastewny 6— do 6-50. Groch  
 do gotowania 7-25 do 12—. Wyka 5-25 do 5-50. Bobik 5-80  
 do 6-20. Hreczka 7-20 do 7-50. Kukurydza staru 0-00 do 0-00  
 Kukurydza nowa — do —. Chmiel za 50 kilo — do —.  
 Koniczyna czerwona 55— do 63—. Koniczyna biała  
 35— do 65—. Koniczyna szwedzka 40— do 70—. Tymotka  
 19— do 24—.  
 Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17-75 do 18—; paritus  
 Lwowski na termin 16-25 do 16-75.  
 Usposobienie: Ruch ograniczony, ceny pszenicy i żyta  
 cokolwiek się obniżyły, inne produkta notują się niezmiennie

**Wiedeń, 28 listopada.** Dalsz o godzinie 12 minut 32  
 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117-71, Renta majowa  
 93-10, Węgierska renta koronowa 90-50, Akcje kredytowe  
 689-26, Kredytowe węgierskie 672—, Bank anglo-austriacki  
 270-50, Unionbank 545-50, Bankverein 483—, Laenderbank  
 409-50, Kolej pań. 663-50, Lombardy 114—, Elbenthal —, —,  
 Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpi-  
 py 451—, Rima Muranya 489-50, Prager Eisen 1726—

Losy tureckie 105-50, Ruble 254-50, 20-franków —, —,  
 Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip.  
 —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw.  
 Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. niemsk. —, —,  
 Tendencya silna.  
**Berlin, 28 listopada.** O godz. 12 m. 5 notowano  
 kredyty 208-50, Disconto Commandit 179—.  
 Tendencya silna.  
**Wiedeń, 28 listopada.** (Gielda zbożowa).  
 Pszenica na wiosnę od 7-69 do 7-70, żyto na wiosnę  
 7-58 do 7-9 kukurydza na listopad od 7-15 do 7-16, ku-  
 kurydza na maj czerwiec od 5-22 do 5-23, owies na wiosnę  
 od 5-86 do 5-88, rzepak na styczeń luty od 0— do 0—, na  
 sierpień wrzesień 0-00 do 0-00, olej rzepakowy na styczeń kwie-  
 cień od — do —.  
 Tendencya silna.  
 Pogodnie  
**Wiedeń, 28 listopada.** Pszenica na kwiecień od  
 7-36 do 7-38, pszenica na październik od 7-55 do 7-56, żyto  
 na kwiecień od 7-12 do 7-13, owies na kwiecień od 5-55 do  
 5-56 kukurydza na maj od 4-91 do 4-93  
 Osierty liczne.  
 Chęć mała.  
 Tendencya słaba.  
 Mgła.

**Wiadomości giełdowe.**

**Wiedeń, 27 listopada.**

Pod wpływem korzystniejszej sytuacji zagranic-  
 znej pod względem politycznym, jak też z uwagi  
 na tendencję giełdową targów zamiejscowych, po-  
 prawiała się sytuacja na tutejszym targu, który zdrad-  
 zał nawet pewne ożywienie i względną ruchliwość.  
 Z początku szło to dość trudno, ale przyszedł w po-  
 moc arbitraż berliński zleceniami na kupno w austriackich  
 kredytach i staatsbahnach. Co do tych osta-  
 tnych, zmieniono zdanie w Berlinie o tyle, że ofiaro-  
 wanie bieżącego kuponu po 30 franków uważają jako  
 minimum, a nie jako maksimum, jak to głosiła tam-  
 tejsza partya zniżkowa. Tutejsza zaś spekulacja  
 ma prócz tego nadzieję, że niedalekie już elimino-  
 wanie akcji kolei szwajcarskiej z berlińskiej ceduły  
 giełdowej i nadzwyczajna płynność złota, zwróca na  
 staatsbahny w daleko większej mierze niż dotąd  
 uwagę sfer giełdowych i finansowych tak w Berlinie  
 jak i w Paryżu. Byleby tylko w Paryżu nie wpro-  
 wadzono na targ kolei amerykańskich, o czym nie-  
 stety przebąkują dość głośno. Prócz kredytów i  
 staatsbahnow zwracano największą uwagę na alpiny  
 i pragerisen, jako walory tych dwóch towarzystw,  
 pod których głównem współdziałaniem miałyby się  
 odbyć zakupno arekksjąjących zakładów hutniczych  
 na Śląsku. Dyrektorowie Hell i Kestranek nie po-  
 wrócili jeszcze z technicznej objazdki tych zakładów  
 i nie mieli nawet sposobności objawić swego zdania  
 a spekulacja, jak zwykle, już antycypuje i uważa  
 całą transakcyę tak dobrze, jak skończoną. Nie na-  
 leży jednak zapominać, że jeżeli kupno tych zakła-  
 dów wogóle do skutku przyjdzie, co jest bardzo  
 wątpliwem, wymagać będzie cała transakcyja niezwy-  
 kle dużo zachodów i jeszcze więcej czasu, głównym  
 przeto wymogiem jest na razie cierpliwość i wyrozu-  
 miałość. Zwrot w usposobieniu ogólnem, chociaż  
 może tylko chwilowy, jest w każdym razie bardzo  
 pożądany, dla dalszej ogzystywności targu nawet nie-  
 zbędny.

**Kraków, dnia 28 listopada.** Targ zbożowy na  
 Kleparzu. Płacą: pszenicę białą od 8-15 do 8-50  
 k., czerw. 8-10 do 8-40 kor.; żółta 8-10 do 8-40 k.;  
 żyto od 7— do 7-40 k.; jęczmień browar. od 6-75 do  
 7-25 k.; na kaszę od 6-15 do 6-30 k.; owies 6-40 do  
 6-75 kor. Wszystko za 50 klg.

**Norymberga, 27 listopada.** (Chmiel). Pomimo  
 trwającej wciąż ciszy w obrotach chmielom, tendencya  
 utrzymuje się dość mocna i ceny nie wykazują dotkli-  
 wych strat. W ciągu drugiej połowy minionego tygo-  
 dnia, przy obrotach ospalych, zabrano z tutejszych  
 składów 900 do 1000 bel po cenach prawie niezmi-  
 ennych, placeno bowiem za produkt hallertauerski m.  
 86 do 108 za 50 kilo, za Spalt m. 112—118, za  
 wirtember-ski m. 82—98 (12-25—14-75) i za poznań-  
 ski m. 90. Chmiel targowy osiągał m. 68—88, zale-  
 żnie od gatunku, a górski I m. 90—95.

**Z krakowskiego Towarzystwa rolniczo-  
 go.** W sobotę 24 b. m. odbyło się w Krakowie posie-  
 dzenie komitetu pod przewodnictwem hr. Andrzeja Po-  
 teckiego. P. Czecz z Bierzanowa zdawał sprawę z dzia-  
 łalności swojej w krajowej komisji dla spraw rolni-  
 czych, której uchwały suane są naszym czytelnikom  
 z odnośnego sprawozdania. Oprócz tego p. Czecz zdawał  
 także sprawę z czynności swych jako ekspert w an-  
 kciecie dla handlu terminowego zbożem, przeciw znie-  
 sieniu którego oświadczył się z uwagi, że wymagałoby  
 ono całego szeregu kroków przygotowawczych i poro-  
 zumienia z Węgrami.

O autonomicznej taryfie cłowej, która była przed-  
 miotem obrad walnego zgromadzenia Związku austr.  
 tow. rolniczych, mówił dr. Krzyżanowski. Uchwalono  
 domagać się zakazu przywozu amerykańskiej konicyny  
 oraz zniżono pierwotnie za wysoko projektowane cła  
 na nasienną roślin pastewnych. Na konferencji, zwołanej  
 przez lwowskie Tow. gospodarskie w sprawie cel wy-  
 wozowych na drzewo, w której także brał udział dr.  
 Krzyżanowski, oświadczone się jednogłośnie przeciw ja-  
 kiemukolwiek cłu wywozowemu za drzewo.

**W sprawie kolei lokalnych kołomyj-  
 skich** odbyła się niedawno w ministerstwie kolejowem  
 konferencya, na której porozumiewano się co do pro-  
 jektowanej sanacji Towarzystwa. Koleje te nie pokry-  
 wają nawet wydatków na ruch, głównie dlatego, że

produkcya naftowa w Słobodzie, dla której właśnie  
 koleje te pobudowano, upadła. Uchwalono więc wobec  
 tego wypuścić 4 proc. pożyczkę obligacyjną w wyso-  
 kości 270 000 kor. celem spłacenia bieżących długów.  
 Rząd zobowiązał się do kredytowania kolei należytości  
 za sprawowanie ruchu, a koszty tego ostatniego so-  
 stwały bardzo znacznie zredukowane. Zniesiono miano-  
 wicie ruch osobowy, a całą kolej przekształcono w tak  
 zw. „fabryczną”, na której wypuszcza się poiaży  
 tylko w miarę rzeczywistej potrzeby.

**Plug samochodowy** skonstruował w Stani-  
 sławowie p. Wincenty Matzka. Jest to maszyna poru-  
 szana motorem benzynowym o sile jednego konia, która  
 wprawiając w ruch plug trzyrzędowy, może zorać w je-  
 dnym dniu 5 morgów pola (26.758-5 m. kw.). Wyna-  
 lacza stara się o opatentowanie swego wynalazku.

**Wskutek znanej ustawy pruskiej** w spr-  
 awie dowozu wędlin, która weszła w życie 1 paździer-  
 nika b. r., galicyjski eksport wędlin do Niemiec zmalał  
 bardzo znacznie. W czasie od 1 stycznia do 30 wrze-  
 śnia wywieziono z Austrii 1.300 cent. m. kielbas war-  
 tości 220.000 kor. i 7.750 cent. m. przyprawionego  
 mięsa wartości 1.430.000 kor., z czego więcej niż 1/4  
 przypada na wywóz do Niemiec. W październiku nato-  
 miast z powodu wspomianej ustawy wywieziono do  
 Niemiec tylko 25 cent. m. kielbas i 563 cent. m. przy-  
 prawionego mięsa. Jeżeli zważymy, że sama Galicya  
 wywozi do Prus około 5.000 cent. m. wędlin rocznie,  
 to zrozumiemy, że rychła i skuteczna interwencya rządu  
 w sprawie zniesienia tej ustawy jest konieczną.

**Związek austriackich fabrykantów ju-  
 ty** postanowił domagać się, aby zwrot worów, w któ-  
 rych wywieziono za granicę zboże i inne produkta,  
 jeszcze bardziej, niż dotychczas utrudnił, a to ze wzglę-  
 du na to, że teraźniejsze formalności umożliwiają przy-  
 wóz obcych worków. W przeciwieństwie do tego zwi-  
 azek młynarzy domaga się, aby wory, wysłane se zbo-  
 żem za granicę, mogły powracać do kraju bez żadnych  
 kosztów i trudności celnych.

**Austro-węgierski handel z Rumunią.**  
 Oficjalne daty o handlu zagranicznym rumuńskim za  
 r. 1899 ogłoszone zostały dopiero teraz. Austriacki  
 konsul w Bukareszcie wypisuje z nich następujące,  
 które odnoszą się do handlu Rumunii z Austrią, która  
 od roku 1887 zajmuje pierwsze miejsce wśród państw  
 importujących do Rumunii. W roku ubiegłym w par-  
 tycypowaniu Austrii w imporcie do Rumunii z sumą  
 95-67 mil. lej, czyli 28-71 proc. całego importu, Niem-  
 s 91 mil. lej, czyli 27-33 proc. Potem dopiero idzie  
 Anglia z 18,2 proc., Francya z 6-65 proc. i Włochy  
 z 4-94 proc. W wyniku z r. przepowiadają znaczny  
 spadek rumuńskiego importu.

**Austriacki ambasador** w Konstantynopolu  
 doręczył Porcie notę swego rządu w sprawie rozpo-  
 częcia rokowań w przedmiocie układów handlowych  
 między Austrią a Turcyą.

**Stan zasiewów w Niemczech** przedstawiał  
 się w połowie listopada w następujących cyfrach:  
 pszenica ozima 2-3, żyto ozime 2-3, młoda koni-  
 czyna 2-6.

**W parlamencie niemieckim** postawiono  
 wniosek, aby wobec ciągłego, a wprost lichwiarskiego  
 podnoszenia cen papieru w Niemczech, zniesiono cło  
 wwozowe na ten artykuł. Ponieważ austriacki kartel  
 fabrykantów papieru trzyma się tej samej taktyki wy-  
 śrubowywania cen aż do niemożliwości, dlatego, jak  
 slychać, zamierzają wybitniejsi wydawcy zwrócić się naj-  
 przód do ministerstwa, a potem do sebrał się mają-  
 cego parlamentu w sprawie zniesienia cła wwozowego  
 na papier także w Austrii.

**Światowy zbiór bawełny** oceniasz fachowe  
 koła londyńskie w bieżącym roku na 9 1/2 do 9 3/4 mil-  
 lionów worów. Ceny bawełny podniosły się — jak wia-  
 domo — w bież. roku przed zbiorami, w porównaniu  
 z cenami szesznorocznymi, z 84 na 116 koron.

**Targ nierogacizny.**

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów  
 Wiedeń, St. Marx).

**Wiedeń, 28 listopada.**

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 12.002  
 sztuk świń, między temi 4.844 świń galicyjskich.  
 Ceny za tuczne świnię węgierskie 85 do 87 h.,  
 za galicyjskie młode świnię 54 do 74 h. za kilo-  
 gram żywej wagi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

**Stanisław Kosowski.**

**Przyjechali do Lwowa**

dnia 28 listopada b. r.

**Hotel Europejski.** M. Błażowski z Nowosiółki, J. Hu-  
 limka z Mesowa, A. Dietl, T. Lepuschitz z Wiednia,  
**Hotel Francuski.** Artur Wiesenberg z Borysławia, H.  
 Strawińska z Szydłowca, St. Skarszewski z Krakowa, J. Har-  
 dziejewski z Szańkowiec, St. Osuchowski z Beniowa, A. Hop-  
 pe z Wirbenthal.  
**Hotel Imperial.** M. Mayer z Suczawy, C. Morpurgo  
 z Tryjestu, L. Horodyski z Tlustoskiego, Szymon Suski z Ro-  
 syi, J. Borowski z Hurka, A. Choloniccki z Czortkowa, R. Kuh-  
 ling z Drezna.  
**Grand Hotel.** J. Mendel z Węgier, K. Chodziński  
 z Rosyi.  
**Hotel Centralny.** J. Lang z Przemysła, E. Waller  
 z Wiednia, A. Sagi z Drohobycza, K. Bohosiewicz z Rośniate-  
 wa, F. Barański z Tarnowa.



**Mimo**  
kolosalnej drożyzny  
zniżam znacznie  
dla moich odbiorców  
ceny wszystkich artykułów

**Kalosze**  
prawdziwe petersburskie  
z opustem  
= 25% =

**M. WEIN**  
tylko plac Trybunalski  
Korba 1.

Wszystkie  
Schiffony  
Shirtenki  
w sukienkach i na świąteczne okazje  
JANA HIEDLA  
Pracownia  
Korba 1.

POWSTAŁY RÓZMAITE NAŚLABOWNICZWA

**PISCHINGER TORTE**

naszego sławnego „Tortu Pischingera“ i to sprzedaje się jako prawdziwy „Tort Pischingera“ w cukierniach i restauracjach. Aby te nieporządki usunąć, upraszamy Szanowną Publiczność, aby odrzucała, jako falsyfikat wszystkie te torty, które na każdym kawałeczku nie mają wyciśniętego nazwiska „PISCHINGER“

Proszę żądać i nalegać na to, aby podawano tylko prawdziwy Tort Pischingera i proszę unikać wszystkich innych ta. „Pischingerów“, które są najwykolejzonymi falsyfikatami.

Tort nasz z powodu swej jakości i możności długiego przechowywania uzyskał daleki rozgłos i jest dziś najulubieńszym tortem na całym kontynencie.

NA WYSTAWIE PARYSKIEJ ODZNACZONY NAJWYŻSZĄ NAGRODĄ: DIPLOME D'HONNEUR ET MEDAILLE D'OR.

Figuruje codziennie na około 40.000 kart obiadowych w najpierwszych restauracjach kraju i zagranicy. Codziennie wysyła się do wszystkich stacji pocztowych prosto 6363

**L. PISCHINGER & SOHN,**  
C. i k. uprzywilej. fabryka czekolady  
Wiedeń, VI., Stieggengasse 8 i 10.

**Kazimierz Lewicki**  
Lwów, Trybunalska, 6584

rzeczywiście chińska przez Rzyce sprowadzana o smaku wybornym — 4 wymienione gatunki, pakiet 125 grm.:  
Nektar kłazęczy et. 55  
Perla Chiu et. 75  
Bukiet królewski zitr. 1—  
Kwiat cesarski zitr. 1-25

**SANATOGEN**  
Środek wzmacniający i pocrzeplający w szczególności nerwy.

Wypróbowany jako środek odżywiający w chorobach płuc, nerwowości, w chorobach kobiecych, blednicy, niedokrewności, chorobach żołądkowych i jelit, w niestawności u dzieci (wymioty i biegunka), w rekonwalescencji po wycieńczających chorobach, jako pożywienie dla matek karmiących przez lekarzy i **świętynie oceniany** niach ścisłych naukowych, przeprowadzonych na III. klinice lekarskiej, na klinice dziecięcej prof. Frühwalda, w krajowym zakładzie dla ebłąkanych we Wiedniu, na klinikach tajnych radców Eulenburga, Tobolda w Berlinie i t. d.

Wyrób ten Bauera i Ski w Berlinie S. O. 16. w opakowaniach po 250 gr. = 13-50 kr., 100 gr. = 5-60 kr., 50 gr. = 2-90 kr. jest do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Główny skład dla Galicyi: Szymon Hay, Lwów, Kazimierzowska 1. 26.  
Opisy szczegółowe na żądanie bezpłatnie. 5978

Wzory na żądanie gratis.

Egipskie tutki i bibułki

**AIDA**

są za najlepsze uznane.

Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

Lwów  
Hotel Franeuski  
Rodolf Krimmer  
otrzymał i poleca  
usług. oryż.

**KALOSZE**

Najwyższy wybór, Najniższe ceny.  
Rud. Krimmer  
Hotel Franeuski  
LWÓW

**Konkurs.**

Towarzystwo wzajemnej pomocy Urzędników prywatnych ogłasza niniejszem konkurs na jeden posag w kwocie czterystu koron z fundacyi im. s. p. Stefana hrabięgo Zamoyskiego.

O takowy ubiegać się mogą ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta prawego pochodzenia, w wieku od 16—24 lat, będące sierotami po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu, który w obydwu wypadkach był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzajemnej pomocy Urzędników prywatnych.

Prawo nadawania posagów z tej fundacyi służy Radzie nadzorczej Towarzystwa (obradującej zwykle w marcu).

Kandydatki winny wnieść podania na piśmie do Wydziału centralnego Towarzystwa we Lwowie (adresując wyraźnie ul. Cicha 1) najdalej do dnia 30 grudnia b. r., i załączyć metrykę chrztu i parafalne poświadczenie śmierci rodziców lub ojca. Ubóstwo i dobre zachowanie się mogą być na podaniach samych poświadczone przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne, przynależność zaś s. p. ojca do Towarzystwa w charakterze członka stwierdzi na podstawie swych ksiąg Wydział centralny Towarzystwa.

We Lwowie data stampilii pocztowej.

Z Wydziału centralnego Towarz. wzaj. pomocy Urzędników pryw.

K. RÓJAN.

**MUSZKA**  
POWIEŚĆ.

DO NABYCIA  
W ADMINIST. SŁOWA POLSKIEGO.  
CENA 3 KORONY.

Nowo stworzony z komfortem nowoczesnym, z wannami porcelanowymi i elektrycznym oświetleniem

Zakład dla kąpiei leczniczych i inhalacji 6468

**Karola Bratkowskiego**

pod kierownictwem dra Oskara Pilewskiego, Lwów, ulica Skrzyńskiego 1. 10, (dawniej Rzeźbiarska), przyspasabia kąpiele lecznicze tylko na polecenie pp. lekarzy, a mianowicie: aromatyczne, borowinowe i borowino-żelaziste, borowino-siarczane, gazowe, garbnikowe, gorczyczne, igliniane (szpilkowe), jodowe (czyste), jodowo-bromowe, ługowe, siarczane, solankowe, żelaziste, żywiczne i inhalację solankowo-żywiczną.

Oprócz tego kąpiele czyste i tusze.

**WĘGIEL**

węgierski znacznie tańszy od pruskiego  
całymi wagonami i oszczędowo z dostawą — u firmy:

**K. GOSTYŃSKI & J. ALS**  
we Lwowie, ulica Czarnieckiego 1. 3.  
Drzewo bukowe i sosnowe na opał.

6459

**SWIATŁO!**

Moje, same wytwarzające gas, latarnie, lampy, etc. etc. dostarczają wspaniałego białego światła. — Nie ma żadnych rur przewodzących ani kablów. — Są one bez szczybia i odoru, oraz są zupełnie bezpieczne. Lampy dostarcza się z palnikami żarowymi i motylkowatymi.

Palniki spirytusowe do zastosowania przy każdej lampie naftowej. Zużywa się spirytusu za 6 hellerów na godzinę.

NOWOŚĆ! Przyrząd do gotowania na spirytusie: „OEKONOM“, pali się indukcyjnym, regularnym płomieniem. Zawsze do użytku, prędko piecze się i gotuje. Cena za kompletny aparat L. 7-50.

Palniki po 76 hal. za sztukę.

6468  
Prospekty darmo i opłatnie.

Johannes Heuer, Wiedeń, VI., Gumpendorferstrasse nr. 30.  
Zastępca: Salo Karitan w Przemyślu.

**Hotel Beatrix** Wiedeń, III., Haupstr. 10.  
kole Centralno-Miejskiego Dworca

Nowo otworzony. Największy komfort. Środkowe położenie. Umiarkowane ceny. Lift, elektryczne oświetlenie. Wyborna restauracja. 5416

Szanownym Zarządom dóbr, gorzelń, browarów, cegielń i t. d., poleca 3727

**ROBERT KERN**  
Krosno, (koło Jasła)

**Zastępstwo Witkowskiej fabryki rur**

swój bogato zaopatrzonej skład wszelkich dymenzyj czarnych i cynkowanych rur gazowych i wodociagowych, oraz łączników po cenach przystępnych. Na składzie w Krośnie są oprócz tego zawsze do nabycia wszystkie inne gatunki rur z kutego i lanego żelaza, armatury ciężkich i lekkich modeli, kompletne urządzenia wodociagowe, pasy maszynowe skórzane, gumowe i konopne, węże, pakunki, manometry, pompy, klupy do cięcia gwintów, klucze, obcinacze do rur, itd. itd.

Cenniki illustrowane na żądanie bezpłatnie i franco.

Dla każdego domu!

Tylko 9 zlr. ręczna maszyna The Jewel

Szyje każdy materiał grubo i cienko: najgrubsze sukno i najcięższą wełnę zupełnie tak, jak wielka maszyna. Sporządzona z żelaza i stali, polerowana, a przekładanym kółkiem zębata. Iglami i ołejarka, obrębiaczem i śrubociągłem. Waży 5 kl. Chód każdej maszyny wypróbowany. Cała maszyna kosztuje z kompletnym urządzeniem wraz z gwarancją, że szyje wszystkie materiały z przystępną instrukcją tylko 9 zlr. Przes. 30 ct.

Ręczne maszyny SINGERA po 18 zlr.

Rowero nowe z różnych fabryk pierwszorzędu. od zł. 80. Prennmatyki zewnętrzne nowe 9 k. Szlauchy (wewnętrzne) 5 k. Używane rowery w najlepszym stanie kor. 80, 90. — Adres:

**M. RUNDKIN**  
Wien, IX. Berggasse 3.  
Korespondencya polska. Katalog darmo. 6328

Beczki z farby, Butle z kwasu siarczowego, do nabycia w „Słowie Polskiem“

**Bardzoważne**

System człowieka

Życie w miłości i rodzaju, w całym swoim okresie w 89 anatomicznych obrazach przedstawione, przez Dra Med. Pawła Artusa, Koron 3.—

Książka o małżeństwie Dr. Md. Retana z 39 anatom. obrazami, Kor. 3., do sprowadzenia za nadesłaniem kwoty lub za zalicz (50 h. więcej), tylko w języku niemieckim przez J. SINGER'a, Berlin W. Barbarossa strasse 5 6416

**Hafty**

zaczęte i wykończone najnowsze wzory z Berlina, Lipska i Paryża

**FILOFLOS**  
angielski i berliński

**Włóczki** orientalne szwedzkie smyrneńskie, berlińskie knotowe na kołderki.

**Włny** do robót pończoszkowych poleca najtaniej 6057

**Ferdynand Güttler**  
Lwów, Halicka 20.

**Licytacya.**

W lwowskim akeyjn. Zakładzie zastawniczym przy ulicy Karola Ludwika 1. 3, I. p. 6367 odbędzie się

**3 grudnia 1900, o godz. 10 rano**

sprzedaż licytacyjna zastawów, z terminem zapadłości do 3 września 1900. oznaczonych nr. 775 do 26.489. Sprzedawane będą przedmioty ze złota, srebra i szlachetnych kamieni, zegarki, broń myśliwska, platery etc.

Zwykłe czynności biurowe będą w dniu tym zawieszane.

DYREKCYA.